Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

10 (23) Małgorzaty kr.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska" każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk" w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte w dnie powszednie od godz. 11-ej do godz. 1-ej

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

W sprawie gospodarki ziemskiej w gub. podolskiej.

Minister spraw wewnętrznych i zastępca ministra p. Kryżanowskij, zarówno w wystąpieniach publicznych, jak w rozmowie z osobami prywatnemi, kilkakrotnie oświadczali, że ustawa z d. 2 kwietnia 1903 r. dla 9 gubernii zachodnich będzie zmieniona. Wobec tego nasuwa się pytanie, czy w ogóle warto obecnie wykazywać ujemne strony gospodarki krajowej, prowadzonej na mocy tej ustawy, tylekroć podnoszone nawet urzędowo przez same władze ziemskie (np. w gub. kijowskiej).

W gub. podolskiej, wskutek jej rozległości, małej ilości kolei i dobrych dróg, zwłaszcza z powodu oddalenia stolicy gubernii, położonej na zachodnim krańcu od centrum kraju i nie mającej kolei, interesy ekonomiczne mieszkańców ponoszą szkodę większą, niż w innych guberniach i zaspakajanie najkonieczniejszych potrzeb ludu napotyka liczne trudności. Wypływa to i z samej ustawy, o której mowa, i z rozporządzeń ministerstwa, mających z nią związek, a także ze sposobu wykonywania ustawy przez władze miejscowe.

Najważniejszą instancyą, kierującą sprawami ziemstwa, gdyż rozważającą szczegółowo budżet, projektowany przez komitet ziemski, i o nim decydującą, jest oddział ziemski przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Składa się on z urzędników, traktujących rzecz dla wszystkich gubernii szablonowo, nie znających warunków miejscowych, a dla przedstawiania i bronienia interesów gubernii jest wzywany jedynie prezes ziemskiego wydziału gubernialnego, przedewszystkiem czujący się urzędnikiem, który z jednej strony nie może się narażać ministerstwu, z drugiej — bardzo mało jest zainteresowany, czy te zmiany w budżecie, w porównaniu z rokiem poprzedzającym, nastąpią, czy nie. Głównie chodzi mu o to, aby jego etat urzędników się utrzymał, a ewentualnie został powiększony dla ułatwienia pracy wyższym urzędnikom. Chociaż komisya finansowa Dumy, a następnie i Duma rozpatruje i uchwala budżet, nie mają one możności i czasu wchodzić w szczegóły drobniejsze.

Według ustawy powinien byc w gubernii instancyą decydującą w najważniejszych sprawach komitet gubernialny. Pomijając na razie skład komitetu, łatwo zrozumieć przy głębszem zastanowieniu, że zwłaszcza u nas, w gub. podolskiej, znaczenie komitetu jest fikcyjne i może znaleźć swój wyraz tylko w nielicznych sprawach, rozpatrywanych naprędce w czasie posiedzeń komitetu, które się odbywają 2 lub 3 razy do roku. W ciągu roku bowiem u nas komisye pracować nie mogą. Kamieniec Podolski zbyt jest oddalony od reszty gubernii, dojazd trudny z powodu odległości od kolei. Ludzie, mający swoje zajęcia, nie mogą tak często poświęcać kilku dni czasu. Z inteligencyi też prawie nikt na komisye, które próbowano urządzać, nie przyjeżdża. Przyjeżdżają tylko niepiśmienni włościanie, bo im chodzi o zapomogę na drogę. Zatem wszystko decydują i wszystkiem rządzą wyłącz nie urzędnicy zarządu gubernialnego, przeprowadzają co chcą i jak chcą, trzymając się naturalnie litery ustawy, lecz nie zawsze z korzyścią dla krajowych finansów. Gubernator, który jest ich bezpośrednim zwierzchnikiem, nie jest w stanie kontrolować szczegółowo ich postępowania, nawet gdyby tego pragnął.

Kontrolować rachunkowość ziemską obowiązana jest Izba kontroli. Jej też bezpośrednio odsyłają powiatowe wydziały ziemskie wszelkie rachunki, dokumenty pieniężne, ona zaś przegląda je nieraz w kilkanaście miesięcy później, po skończonym roku. W ten sposób wydział gubernialny ziemski ma niezmiernie utrudnioną kontrolę nad postępowaniem ziemstw powiatowych, i nieraz powstają stąd różne nieporozumienia. Jest to nielogiczność, gdyż według ustępu 3-go § 52 ustawy z dn. 2 kwietnia 1903 r. o gospodarce ziemskiej, wydział gubernialny powinien mieć „kierownictwo ogólne i dozór nad czynnościami wydziałów powiatowych." Gdyby wydziały ziemskie, biorąc pieniądze, zebrane przez kasy skarbowe, miały własne kasy rozchodowe, jak w guberniach, gdzie są ziemstwa z wyborów, byłaby administracya łatwiejszą i prostszą.

Sposób wykonywania ustawy 2 kwietnia 1903 r. przez władze zarówno centralne, jako też miejscowe, nie odpowiada potrzebom kraju i brzmieniu samej ustawy.

W § 93 ustawy powiedziano: „Wskazówek bliższych co do prowadzenia rachunkowości i sprawozdań udziela, z dołączeniem wzorów sprawozdań pieniężnych wydziałów, minister spr. wewn. w porozumieniu z ministrem skarbu i kontrolerem państwowym". Mimo, że od wprowadzenia ziemstwa minęło 4 lata, ministerstwo spraw wewn. dotychczas nie przysłało podolskiemu wydziałowi gubernialnemu wzorów rachunkowości ziemskiej. Posługuje się też on dotychczas wiadomościami, otrzymywanemi z Izby skarbowej, a rachunkowości, we właściwem tego słowa znaczeniu, nie prowadzi żadnej.

Nieład i gmatwaninę wielką w zarządzie ziemskim wywołuje późne zatwierdzanie budżetów, zarówno w latach poprzednich, jak w roku obecnym. Zwłaszcza wszelkie budowy nowych dróg, następnie budowy lub większe reperacye budynków szkolnych, szpitali i t. p. nie mogą być już wykonane w roku, w którym były projektowane, lecz muszą być odkładane na rok następny. I tak z roku na rok wszystko się odkłada.

Obciążenie ziemi podatkiem ziemskim doszło już w roku bieżącym w gub. podolskiej prawie do 50 i pół kop. od dziesięciny. Znacznie to więcej, niż w gub. kijowskiej, wołyńskiej, witebskiej, mińskiej i mohylowskiej. Mimo to jednak przez 4 lata istnienia inwestycyi zrobiono stosunkowo bardzo niewiele. Wielkie zaś kapitały ziemskie, zebrane dawniej, albo leżą bez użytku, gdyż ich ruszyć nie wolno bez ukazu Najwyższego, albo na podstawie takich ukazów są zabierane do innych odległych gubernii. To wielka krzywda dla miejscowej ludności. Drogowego kapitału jest około 700 tys. rb., z których 300 tys. rb. złożono w Banku państwa na zabezpieczenie pożyczki dla wydawania zapomóg rodzinom żołnierzy wezwanych na wojnę. Inne kapitały, należące do gub. podolskiej (ubezpieczeniowy, grzywienny, nietykalny), oprócz kapitałów, ofiarowanych dawniej przez ludzi prywatnych na cele dobroczynne, wynoszą dziś około 4,200,000 rb., przeważnie w rencie państwowej. Z tych jednak 2 miliony renty min. spraw wewnętrznych zabrało (niewiadomo na jakiej podstawie) i dało wzamian świadectwa na rentę państwową. Prócz tego polecono pożyczyć ziemstwu saratowskiemu 450 tys. rb. papierami procentowymi, a 22,500 rb. gub erywańskiej na zbudowanie więzienia w mieście Nachiczewani na podstawie ukazu Najwyższego. Chociaż co do ostatniej sumy ukaz oznaczał termin zwrotu pieniędzy, który już przed kilku laty upłynął, wykonano tylko pierwszą część ukazu, t. j. wzięcie pieniędzy, o wykonanie zaś drugiej części, t. j. zwrotu, nikt się nie troszczy. Pozostałe kapitały leżą bez użytku, zaliczają się prawie wyłącznie do kapitału ubezpieczeniowego, który wolno, według ustawy, użyć na środki zapobiegania pożarom. Mimo to zlecono dać ziemstwu saratowskiemu 450 tys. rb. z tegoż kapitału A ileżby to potrzebnych i pożytecznych inwestycyi krajowych mogło powstać za te 4 mill. rb., wydawane stopniowo i racyonalnie. Głodu u nas na Podolu dotychczas nie było, a jeżeli przemysł będzie się podnosił—nie będzie. Przy wzroście ludności zabezpieczyć on może włościanina od głodu, dając uboczne zarobki, zwłaszcza w zimie, zmuszając do lepszej uprawy ziemi i ucząc go cenić czas, pracę i naukę choćby początkową. Ale przemysł dla rozwoju potrzebuje przedewszystkiem kolei i dróg. Każdy rok stracony w tym kierunku jest stratą dla kraju ogromną. Przy dzisiejszym składzie i urządzeniu gospodarstwa ziemskiego, niema komu się taką pracą zająć i ją prowadzić. Siły, które są, pochłania przedewszystkiem biurokratyczna formalistyka.

Ilekroć się zbierze komitet gubernialny, który składa się przeważnie z urzędników i niepiśmiennych włościan, czyni on wrażenie, że się zeszedł głównie dla zadośćuczynienia formalności, żądanej przez ustawę. Urzędnicy, mieszkający przeważnie w mieście gubernialnem, prawie nie znają stosunków wiejskich i potrzeb ludu. Zajęci sprawami biurowemi, nie chcieliby przyczyniać swoim kolegom z ziemstwa roboty i kłopotu, zresztą mało się interesują sprawami odległych powiatów, których często nie znają zupełnie. Chociaż liczbę radnych powiększono przed kilku laty do 5 z każdego powiatu, lecz w tej liczbie przynajmniej 2 jest włościan, nieraz i więcej. Nawet najinteligentniejsi z nich rzadko są w stanie wypowiedzieć jakieś własne zdanie, a w skomplikowanej machinie administracyjnej na całą gubernię już zupełnie zoryentować się nie mogą. Z reszty radnych bardzo wielu wcale nie przyjeżdża na posiedzenia komitetu. Starannie dobierani przez miejscową władzę, a zatwierdzani przez ministra spraw wewn., z jednej strony niczem nie czują się zobowiązani do ponoszenia trudu długiej podróży, z drugiej—nie wierzą, by ich udział w posiedzeniach, wobec biurokratycznego traktowania najważniejszych spraw, mógł przynieść pożytek krajowi. Nawet przy obsadzaniu posad w ziemstwie, jak lekarzy, felczerów, nie wspominając już o nauczycielach, władza miejscowa zwraca przedewszystkiem uwagę, aby kandydat był prawosławny lub luteranin, aby nie był katolikiem, gdyż przypuszcza, że wtedy jest już i polakiem. Ten sposób szacowania wartości ludzi musi się odbić ujemnie na całem gospodarstwie ziemskiem w naszym kraju.

Podobnie jak ministerstwa w Petersburgu zmuszają wszystkie wydziały administracyi w pojedyńczych guberniach odnosić się do nich nawet w drobnych stosunkowo sprawach miejscowych, tak też gubernialny wydział ziemski centralizuje wszystko w swoich biurach i traktuje ziemstwa powiatowe tylko jako organy wykonawcze, nie pozostawiając im najmniejszej inicyatywy i swobody. Sprzeciwia się to literze i duchowi ustawy 2 kwietnia 1903 r. Przytoczony wyżej ustęp z paragrafu 52 nadaje wydziałowi gubernialnemu prawo tylko kierownictwa ogólnego i dozoru nad działalnością wydziałów powiatowych. Zaś par. 53 poleca wydziałom powiatowym zarządzanie wszystkiemi gałęziami gospodarki ziemskiej w powiatach, przygotowywanie referatów dla komitetów powiatowych i wykonywanie zleceń wydziału gubernialnego. Wskutek centralizacyi spraw ziemskich w Kamieńcu i lekceważącego traktowania ziemstw powiatowych, radni z pośród inteligencyi niechętnie biorą udział w komitetach powiatowych. Pozostaje tylko jeden starszy urzędnik, t. zw. „członek stały", który pisze częstokroć do wydziału gubernialnego, iż nie jest w stanie robocie podołać, gdyż radnych do pomocy niema.

Nieraz może i urzędnicy ziemscy są w kłopocie, jak postąpić, i udają się do wyższej władzy po wskazówki. Tak czy inaczej, zawsze sobie dają radę — posad nie stracą, a przy wakansie otrzymują lepsze.

Ale kraj ekonomicznie się nie rozwija. W miejscowościach, gdzie nie jest gorzej, wszystko idzie po dawnemu. Pod ekonomicznym zaś względem więcej, jak pod każdym innym, kto nie postępuje naprzód — ten się cofa. Potrzeby całego państwa i naszego kraju z każdym rokiem wzrastają. Warto się poważnie nad tem zastanowić, czy gub. podolska, administrowana w ten sposób, jak dotychczas, długo będzie mogła podołać podatkom, które z każdym rokiem powiększać się muszą.

W. S.

Mowa Wilhelma w Döberitz.

«Dortmunder Ztg» podała niedawno słowa które na ćwiczeniach wojskowych pod Döberitz wyrzekł cesarz Wilhelm do oficerów. «Coraz bardziej nas osaczają. Zdaje się, że chcą nas sprowokować. My jednakże i to potrafimy znieść. Germanin wtedy walczy najlepiej, gdy musi bić się na wszystkie strony. Niech tylko przyjdą, jesteśmy gotowi».

Słowa te wywarły wielkie wrażenie. Przypuszczano, że po zjeździe w Rewlu rozpoczną się przygotowania wojenne. Na giełdach spowodowało to panikę. W Paryżu powstał popłoch nietylko na giełdzie, lecz w parlamencie. Rozeszła się pogłoska, że stosunki z Niemcami nagle się pogorszyły. Artykuły dzienników o döberitskiej mowie Wilhelma II działały podniecająco. Deputowani, przerwawszy obrady, tworzyli na korytarzach grupy, w których z niepokojem omawiano sytuacyę. Niepokój spotęgował się jeszcze z powodu nieobecności ministrów w parlamencie. Zapomniano zupełnie bowiem, że odbywa się właśnie zwykła narada gabinetowa. Dopiero gdy zatelefonowano do ministrów o wyjaśnienia i ci odpowiedzieli, że stosunki z Niemcami są prawidłowe, a obrady toczą się nad upaństwowieniem kolei zachodniej, deputowani uspokoili się i giełda zaczęła powoli wracać do stanu normalnego.

Wkrótce dzienniki berlińskie doniosły, że słów podanych przez «Dortmunder Ztg» cesarz nie wyrzekł. Okazuje się jednak, że cesarz Wilhelm II mówił w Döberitz o możliwości wojny obronnej w niedalekiej przyszłości nie tak wprawdzie ostro, jak podała «Dort. Ztg», lecz w podobnym duchu, na końcu zaś przemówienia ujął się gorąco za interesami Austro-Węgier. Porozumienie w sprawie macedońskiej może, jego zdaniem, zaszkodzić poważnie interesom Austryi. W takim wypadku Niemcy nie zawahają się przyjść z czynną pomocą swej sojuszniczce.

Przemówienie to zostało wygłoszone w dwudziestą rocznicę panowania Wilhelma, a w przeddzień dzienniki zapewniały, że jedyną ambicyą Wilhelma jest być «Księciem pokoju».

Odpowiedź Wilhelmowi.

Francuski minister spraw zewnętrznych, p. Pichon, wypowiedział na bankiecie «Alliance republicaine democratique» mowę polityczną, która jest odpowiedzią na wojownicze słowa cesarza niemieckiego, wypowiedziane do oficerów w Döberitz.

Odpowiedni ustęp przemówienia brzmiał jak następuje:

«Francya przystąpiła do wielkiego przymierza, umocnionego przez ścisłe i trwałe przyjaźnie, autorytetu zaś swego, w ten sposób podniesionego, używała dotychczas jedynie na korzyść pokoju i zgody międzynarodowej. Żadna myśl wojownicza nie była wmieszana w układy o zbliżeniach międzypaństwowych, któreśmy prowadzili. Żadnej myśli wojowniczej niema w porozumieniach, któreśmy zawierali z rządami sąsiednimi lub oddalonymi. Nie pragniemy niczego prócz zapewnienia pokoju i nie szukamy ułudnych, przelotnych i niebezpiecznych zadowoleń chwili, które osiągnąćby można starając się szkodzić temu lub owemu mocarstwu. Działaliśmy, pilnie bacząc na interes międzynarodowy, szczerze pragnąc nigdzie nie siać niepokoju i nieprzyjaźni. Niczego więcej nie życzymy sobie, jak tylko kontynuowania na przyszłość naszej działalności demokratycznej i unikania powikłań, mogących ją na szwank narazić. Będziemy się starali dzieło nasze troskliwie przed wszelkiemi awanturami chronić, któreby je zniszczyć mogły. Jeżeli użyliśmy broni w Maroku, to jedynie w obronie naszych interesów i zobowiązań międzynarodowych, naszej godności i naszych terytoryów afrykańskich. Działamy zawsze w poczuciu obowiązku wobec siebie samych i wobec Europy. Żadne niebezpieczeństwo dla pokoju i świata nie może powstać z tej prowizorycznej interwencyi, którą przeprowadzimy w granicach naszego prawa, z całkowitą niezależnością».

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Dnia 2 czerwca.

Wytworzenie rozmaitych gałęzi przemysłu domowego i podniesienie tym sposobem ekonomicznych warunków życia naszego ludu—to sprawa zaprzątająca wiele umysłów, rozumiejących, że oświata i kultura daleko łatwiej da się zaszczepić, gdy będzie na podłożu ekonomicznem. Po miastach i wsiach, w wielu zakątkach Litwy, widać czynne na tem polu usiłowania, ale ponieważ praca ta prowadzoną jest wysiłkami jednostek, nie może przybrać poważnej formy, którą daje tylko organizacya.

Wystawa w Poniewieżu dostarczyła pod tym względem ciekawego materyału; postarano się tam o zebranie okazów wszelkich gałęzi domowego przemysłu, który powoli rozkrzewiać się poczyna, dzięki inicyatywie energiczniejszych obywateli i obywatelek.

Rozumie się, tkactwo zajmuje pierwsze miejsce, nad rozwinięciem tego przemysłu na Litwie pracuje już od lat 15 panna Anna Mohlówna. W jesieni pisałam o zawiązującej się spółce tkackiej; jeszcze ona właściwie w życie nie weszła, ale na wystawie widzieliśmy już wyroby, pochodzące z warsztatów, które są jakoby odroślami głównej tkalni panny Mohlówny.

Każdy z tych oddziałów jest w czemś wyspecyalizowany i posiada od 10—12 własnych warsztatów. Oddział hr. Plater-Zyberk z Borku, gub. wileńskiej, wyrabia derki i kilimki; hr. Komarowej z Putkowa, gub. łomżyńskiej, wyrabia materyały na kostyumy damskie. P. Wodyńskiej z gub. witebskiej, wyrabia ubrania męskie i damskie. P. Minejkowej z Dubinek, gub. wileńskiej, czynne tylko w porze zimowej, wyrabiają materyały na męskie i kobiece ubrania.

Ciekawie przedstawiały się na wystawie wyroby warsztatów p. Kunetta z Szatejn, gub. kowieńskiej, i u niego również wyrabiane słomkowe kapelusze.

Lud miejscowy bardzo chętnie garnie się do nauki, coraz większe widać zainteresowanie się taką pracą, z dalekich stron przychodzą po informacye i wskazówki, a przyczynę tego zainteresowania łatwo zrozumieć: na te wszystkie wyroby, nie wyłączając kapeluszy, znajdują się chętni nabywcy i ten ostatni przemysł ma przyszłość przed sobą, wszak wiadomo, że w Galicyi są wioski, które przez zimę zarabiają po 14,000 guldenów za wyroby słomkowe.

Godne uwagi były na wystawie roboty dziewczynek wiejskich, uczących się w szkołach zakładanych przez obywatelki.

Jest to też wielki plus w pracy nad ludem wiejskim na Litwie; dotąd dziewczęta nietylko nie miały pojęcia o jakiejś artystycznej robocie, ale o zwykłem szyciu najmniejszego nie miały wyobrażenia. Dziś już uczą się robić na drutach, wyszywania kolorową bawełną i bardzo zręczne tej pracy okazy przysłała szkoła robót, założona przez hr. Kossakowską w Wojtkuszkach.

Prześliczne koronki przysłała szkoła p. Rudomino.

Obok tego przemysłu domowego, rozwijającego się pod wpływem i kierownictwem obywatelek i obywateli, widzieliśmy jeszcze na wystawie roboty z lnu, wieśniaczek litwinek; okazów było bardzo dużo i bardzo ciekawych, dawały one możność poznania zdolności i gustu włościanek.

Istnieje więc już przemysł na Litwie, ale on pomimo starań i wysiłków nie może skrystalizować się w jakąś bryłę jednolitą, zwącą się przemysłem krajowym. Czy niema ludzi kompetentnych i energicznych, czy niema funduszów na to dość, że niema organizacyi handlowej, mogącej kierować całą tą sprawą, jak to się dzieje w krajach, gdzie ten przemysł jest istotnie podwaliną bytu szerokich mas ludowych.

W Wilnie powstało nowe towarzystwo imienia Józefa i Stanisława Montwiłłów, pod nazwą „Towarzystwo wspierania rozwoju instytucyi prywatnych, dobroczynnych i ogólnie pożytecznych". Towarzystwo to ma na celu współdziałać w powstawaniu nowych i rozwoju już istniejących towarzystw. Działalnością swą Towarzystwo to obejmie gub. wileńską, kowieńską i grodzieńską, zarząd mieścić się będzie zawsze w Wilnie.

Towarzystwo będzie się składało z dożywotnich i czasowych opiekunów, i członków współpracowników. Środki Towarzystwa utworzy kapitał zakładowy i kapitał obiegowy. Pierwszy powstał z 50,000 rb. ofiarowanych przez założycieli w listach zastawnych Wil. Banku ziemskiego, jak również z murowanej trzypiętrowej kamienicy, przy prospekcie Świętojerskim. Jeżeli kto ofiaruje na rzecz Towarzystwa tysiąc rubli, to powstanie patronat jego imienia; za ofiarę dziesięciu tysięcy rubli utworzony będzie specyalny oddział imienia ofiarodawcy.

Przedewszystkiem Towarzystwo ma zamiar wspierać nowopowstające instytucye; wsparć na instytucye tworzące się udzielać będzie dopiero po pięciu latach. Żadnej pomocy nie będzie się udzielać: 1) osobom i instycyom, niemającym ustawy zatwierdzonej; 2) towarzystwom, pozostającym pod kierunkiem rządu lub zarządów miejskich; 3) towarzystwom, pozostającym pod kierunkiem osób wyznań niechrześcijańskich; 4) towarzystwom, nieogłaszającym corocznych drukowanych sprawozdań ze swej działalności i 5) towarzystwom, uprawiającym zadania polityczne lub ekonomiczne.

Przyznawanie zapomóg ma być rozstrzygane corocznie na walnem zebraniu Towarzystwa. Cały kierunek spraw Towarzystwa, na podstawie ustawy, będzie spoczywał w rękach ogólnego zgromadzenia opiekunów, rady Towarzystwa i komisyi rewizyjnej.

Niezmiernie piękne zadanie Towarzystwa—rozwijanie inicyatywy w kierunku tworzenia nowych instytucyi, mających dobro ogólne na celu, ze wszech miar na uznanie zasługuje, trudno jednak zrozumieć tę widoczną niechęć hojnych ofiarodawców do popierania już istniejących instytucyi. A przecie ich jest tak wiele, tak bardzo pożytecznych, a w tak opłakanych będących warunkach. Lękam się, by ten impuls do tworzenia nowych instytucyi nie stał się podzwonnem dla wielu prac pożytecznych, z ogromnym wysiłkiem prowadzonych. Opłatę członkowską coraz trudniej wyrwać od ludzi, którzy solennie zobowiązali się do corocznego jej składania; nowe Towarzystwo rozpalać będzie wciąż nowy słomiany ogień, który przygasać będzie w miarę tego, jak nowe wystrzeliwać będą promyki.

To osłabianie się energii w zainteresowaniu społeczeństwa najwidoczniej obserwować można w teatrze. Zdawałoby się, że ciepłe wieczory letnie powinny zachęcać do spędzania wieczoru w ogrodzie i w teatrze, tymczasem, po występach gościnnych Śliwickiego z Warszawy, który ściągał trochę publiczności, panują obecnie w teatrze przeraźliwe pustki. Tylko „Ułani księcia Józefa" cieszyli się wielkiem powodzeniem, a szczególniej sztuki poważne odegrywane były przed pustemi krzesłami. Personel teatralny został odświeżony, mamy kilka naiwnych, ale żadna niema tych zalet, które są do ról szczerze naiwnych niezbędne.

Świetnym nabytkiem dla teatru jest p. Kuncewicz z Warszawy. W kilku występach zdobył już sobie ogromne uznanie krytyki i publiczności. **E. W.**

Statut wszechrosyjskiego związku narodowego.

«Nowoje Wremia» ogłosiło statut «wszechrosyjskiego związku narodowego», według którego:

«Wszechrosyjski związek narodowy ma na celu dopomagać:

a) panowaniu narodowości rosyjskiej w granicach państwa rosyjskiego;

b) umocnieniu świadomego poczucia rosyjskiej jedności narodowej;

c) zorganizowaniu samopomocy rosyjskiej w gospodarstwie domowem i rozwojowi kultury rosyjskiej, tudzież

d) umocnieniu państwowości rosyjskiej na zasadach autokratycznej władzy cesarskiej, łącznie z ustawodawczem przedstawicielstwem narodowem».

Nowy sejm pruski.

—:—:—

W nowym sejmie pruskim największy przyrost osiągnęło katolickie centrum, zdobyło bowiem 9 nowych mandatów; po niem następują starzy konserwatyści, którzy pomnożyli swoje mandaty o 8; trzeciem z rzędu zwycięskiem stronnictwem jest socyalna demokracya, która po raz pierwszy wejdzie do sejmu pruskiego z 6 lub 7 mandatami; cztery mandaty zdobyli wolnomyślni ludowcy. Natomiast najzawziętsi wrogowie polaków, narodowo-liberalni, stracili aż 12 mandatów, podobni do nich wolno-konserwatyści pięć, wolnomyślne zjednoczenie 1 mandat.

Stan posiadania poszczególnych stronnictw uległ więc pewnej zmianie, mimo to — niestety — polityczny charakter izby poselskiej sejmu pruskiego wcale się nie zmieni. I w nowej izbie ton nadawać będą konserwatyści, których dwie frakcye rozporządzają blizko połową głosów, a którzy w tak zw. narodowych sprawach przeprowadzać będą przy pomocy posłów narodowo-liberalnych wszelkie projekty rządu, zwłaszcza antypolskie, przy pomocy centrum zaś stawiać mogą skuteczny opór, tak zw. liberalnym zapędom, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa. Wątpić też można, czy większość nowej izby okaże się skłonną do spełnienia szczerych lub obliczonych tylko na efekt zewnętrzny żądań obozu wolnomyślnego w sprawie reformy wyborczej, nawet w razie, gdyby rząd — co jest rzeczą dość wątpliwą — dla dalszego zatrzymania wolnomyślnych w „bloku rządowym" w parlamencie, wystąpił z odnośnym projektem. Niezawodnie i w takim razie skończy się wszystko na reformie częściowej, niezmieniającej na wskroś kapitalistycznej ordynacyi wyborczej do sejmu pruskiego. Na lepsze tory nie popchną też sprawy reformy tej ordynacyi nieliczni bądź co bądź socyaliści. Przyczynią się oni niewątpliwie do ożywienia rozpraw, do nadania im tonu energiczniejszego; faktycznego atoli wpływu na bieg spraw wywrzeć jeszcze nie zdołają. Ludność polska zaboru pruskiego i nadal więc ze strony tego sejmu spodziewać się może jedynie nowych ciosów, a nie wymiaru sprawiedliwości.

Mimo to może ona na te wybory i ich wynik spoglądać ze szczerem zadowoleniem. Przyniosły jej one bowiem sukcesy o wielkiem moralnem znaczeniu, nie mówiąc już o zdobytych trzech nowych mandatach w miejsce jednego utraconego.

„Jest to oczywiście — pisze „Dziennik Poznański" — moralne tylko zwycięstwo. Wobec bowiem olbrzymiej przewagi, jaką i w nowej izbie pruskiej rozporządzać będą żywioły nam wrogie, wzrost ten liczby posłów naszych nie posiada bezpośredniego praktycznego znaczenia i trudno sobie wyobrazić poważniejszą kombinacyę polityczną, w którejby głosy polskie zaważyć mogły na szali. W takich warunkach postawa polityczna Koła polskieeo nie ulegnie oczywiście żadnej zmianie. W dalszym ciągu zadanie naszej reprezentacyi spoczywać będzie przedewszystkiem w jak najenergiczniejszem, chociaż w praktyce bezskutecznem, odpieraniu zamachów na nasze prawa i interesy, jakie prawdopodobnie i w nowej sesyi prawodawczej pojawią się zarówno ze strony rządu pruskiego, jak i popierającej go większości sejmu."

„Komitet wzajemnej pomocy słowiańskiej".

W rozkazie dziennym do policyi petersburskiej ogłoszono, że w Petersburgu zawiązało się nowe Towarzystwo pod nazwą: «Komitet wzajemnej pomocy słowiańskiej». Założycielami Towarzystwa są: prezes Dumy państwowej p. Chomiakow, bar. Korf, oraz dymisyonowany porucznik gwardyi p. Milutin. Nowe Towarzystwo ma na celu zjednoczenie tych wszystkich, bez różnicy poglądów politycznych, którzy uznają konieczność zrzeszenia się narodów słowiańskich, na zasadzie szacunku wzajemnego; krzewienie wszelkimi środkami legalnymi tych poglądów, oraz zawiązywanie bliższych stosunków wzajemnych wśród słowian.

Kolej Kiszyniów-Żmerynka vel Wapniarka.

—)(—

III.

W dniu 18 maja liczne grono ziemian powiatu jampolskiego, zwołane w celu powzięcia uchwały co do pożądanego kierunku nowo-projektowanej linii kolejowej w obrębie powiatu jampolskiego, obradowało w tej sprawie przy udziale prezesa sorockiego zarządu ziemskiego, p. Alejnikowa i referenta p. Andrejewa w Winnicy.

Wysłuchano sprawozdania p. Andrejewa, które co do treści i sposobu wygłoszenia niczem się nie różniło od referatu z dnia 30 kwietnia w Sorokach. Tak więc p. Alejnikow starał się wyświetlić strony dodatnie kierunku kolei do Wapniarki, mianowicie: kolej będzie krótszą, nie napotka na żadne trudności techniczne, że skutkiem tego będzie tańszą i łatwiejszą do sfinansowania. P. Andrejew zaznaczył, że wedle jego przybliżonych obliczeń, różnica kosztów budowy pomiędzy dwoma projektowanymi kierunkami dosięgnie 20 milionów rubli i że ta różnica zdaniem jego, nieda się usprawiedliwić przewidywanymi zyskami eksploatacyi linii dłuższej i kosztowniejszej, ale zato i rentowniejszej w przyszłości. Przeciwnie, p. Andrejew starał się udowodnić, że linia skierowana do Żmerynki straci na rentowności, bo straci ładunki wschodnie, a głównie węgiel doniecki.

Oponując wywodom p. Andrejewa, zwolennicy kierunku do Żmerynki zwracali uwagę na to, że referent, przeceniając trudności techniczne tego kierunku, nie docenia trudności, których się nie ominie, prowadząc linię na Wapniarkę. Na tej przestrzeni bowiem napotyka się na dziesięć wiorst o podglebiu moczarowatem, gdzie przyjdzie się pokonywać przeszkody konstrukcyjne, których dotąd nie pokonano w niektórych punktach linii nowosielickich, gdzie od 10 lat olbrzymie sumy się wydają bezskutecznie na wzmocnienie toru kolejowego. Nie zgodzono się również z objekcyą p. Andrejewa co do węgla donieckiego, zaznaczając słusznie, że ten węgiel dostaje się do kraju naszego albo morzem przez Odesę, albo przez drogę Połtawską i Kijów. A jeśli wziąć pod uwagę węgiel pochodzący z Zagłębia Dąbrowskiego, to kierunek Żmerynka-Jampol niewątpliwie jest dogodniejszy. Nakoniec podkreślano to, że ruch towarów lokalnych, szczególnie buraków i cukru ze względu na rejon fabryczny, który przetnie kolej, będzie ogromny i prawdopodobnie opłaci i większe koszta nakładowe.

Po tej debacie zapadła jednogłośna uchwała, że pożądanem jest przeprowadzić badania techniczne nad linią do Żmerynki lub do Jaroszenki, gdyby istotnie, jak to zaznaczono, dostęp do Żmerynki był zbyt utrudnionym. Obecni zagwarantowali, że zbiorą potrzebne sumy dla dokonania badań technicznych, które, przy ustaleniu kierunku Jampol—Jaroszenka lub Żmerynka, wynosić będą około 7000 rb. (przy kierunku do Wapniarki wyniosłyby one przypuszczalnie 3 tys. rb.), przyjmując jako zasadę kalkulacyi 50 rubli na wiorstę.

Pomimo tej jednogłośnej uchwały zjazdu w Winnicy, nie należy bynajmniej sądzić, że kierunek kolei jest przesądzony.

Słowo decydujące będzie miało nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie w Sorokach, które *ad hoc* zwołanem zostanie w drugiej połowie czerwca; w tym czasie bowiem sprawa kolei Kiszyniów—Orgijów—Belce będzie ostatecznie rozstrzygniętą, a że losy kolei, o której mowa, ściśle są złączone z tamtą, więc w czerwcu można będzie wnioskować, czy wogóle projekt ma szanse urzeczywistnienia.

Otóż, w razie pomyślnego rezultatu, na zgromadzeniu przytoczone zostaną te objekcye przeciw kierunkowi do Żmerynki, które były wygłoszone w Winnicy, mianowicie znaczne zwiększenie kosztów konstrukcyi i utrudnienie sfinansowania interesu. Należy wątpić, aby zebranie ziemskie, niezainteresowane w tym lub innym kierunku kolei w obcym powiecie, z tymi argumentami się nie liczyło i powzięło uchwałę jednobrzmiącą ze zgromadzeniem winnickiem i ryzykowało narazić interes cały na zupełne fiasko, bo z tego założenia wychodzi p. Andrejew w obronie kierunku do Wapniarki, i niewątpliwie z zajętego stanowiska nie zejdzie i w czerwcu. Jampolski zaś powiat nie posiada właściwego rzecznika dla obrony swoich żywotnych interesów, kraj nasz bowiem pozbawiony jest instytucyi samorządu miejscowego, z których powagą sfery miarodajne liczyć by się musiały.

Poraby zatem dać i nam to, z czego korzysta całe państwo, pora i nam udzielić to ziemstwo, które, stojąc na straży interesów lokalnych, broni interesów ogólnych, boć interes państwa osnuty jest na rozumnej koordynacyi interesów lokalnych, na uwzględnianiu potrzeb każdej prowincyi i na wzmożeniu jej produkcyjnych aktywów.

Do jakiego stopnia zaś sprawa ta żywotna, paląca i niecierpiąca zwłoki, przytoczymy to, że nawet takie organy prasy jak „Kijewlanin", których chyba nikt o polityczną nieprawomyślność nie posądza, tę gwałtowną potrzebę uznają i do tego kroku rząd nawołują.

Jelita.

Przyszłość Niemiec.

Pod tym tytułem wyszła nowa książka radcy Rudolfa Martina, autora głośnej pracy o Rosyi i Japonii. W nowem swem dziele p. Martin zwraca uwagę niemców na stan finansowy państwa niemieckiego. Sam uważa go za krytyczny i robi szereg przypuszczeń na wypadek wojny. Nawet po wojnie zwycięskiej z Francyą i Rosyą, Niemcy i ich sprzymierzeńcy, zdaniem autora, nie mogłyby liczyć na poważną indemnizacyę. Bankructwo Rosyi, które wtedy musiałoby nastąpić, zmniejszyłoby o 11 miliardów kapitały Francyi i przymierze niemiecko-austryacko-włosko-rumuńsko-tureckie nie mogłoby dopominać się od Francyi kolosalnej indemnizacyi, którą można byłoby ocenić na jakie 20 miliardów. A gdyby wojna się powikłała jeszcze walką morską z Anglią, to ta potęga morska byłaby w stanie narazić marynarkę wojenną i handlową Niemiec, oraz brzegi Włoch, Austryi i Turcyi na nieobliczalne straty.

Zjazd stronnictwa krajowego w Kijowie.

—:?:—

Petersburski „Kraj" donosi, że w dniu 28 maja b. r. odbyło się w Kijowie zgromadzenie rady głównej polskiego stronnictwa krajowego na Rusi z udziałem liczniejszego grona obecnych w tem mieście członków stronnictwa. Obrady zagaił zastępujący nieobecnego prezesa, Romana ks. Sanguszkę, Józef hr. Potocki poświęciwszy kilka słów podniosłych pamięci zmarłego członka stronnictwa i rady, ś. p. Feliksa Meleniewskiego i wezwawszy obecnych do uczczenia zmarłego przez powstanie.

„Zadania, które nas oczekują i któreśmy sobie za cel pracy postawili — mówił dalej przewodniczący—są niełatwe. Utrudniają je nietylko przeszkody zewnętrzne, ale, niestety, i to powiedzieć muszę, także opór, jaki napotykamy we własnem społeczeństwie. Pragniemy mu służyć w najlepszej wierze i woli, pragniemy dobra kraju, polepszenia w nim naszego bytu narodowego i osiągnięcia możliwie korzystnych, a słusznie należących się nam warunków politycznego istnienia. Śmiem twierdzić, że niema rozsądnego polaka, mieszkającego na całym obszarze byłych ziem polskich, któryby w programie naszego stronnictwa i jego uzupełnieniu z dn. 17 listopada 1907 roku odnaleźć potrafił fałszywą nutę, świadczącą o braku w nich istotnego i dobrze zrozumianego patryotyzmu. Brak tu może błyskotliwych haseł dźwięcznych, zawsze tak skwapliwie słuchanych, szumnych frazesów i nieziszczalnych obietnic, ale są wskazówki realnej pracy i jasne cele konkretne, do których wytrwałą pracą dążyć nam należy.

„Mimo tego narażeni jesteśmy na ciągłą krytykę, a nawet napaści i oszczerstwa ze strony tych, którzy z niepojętą zaciekłością agitując przeciw nam i pociągając za sobą niepewne odłamy naszego społeczeństwa, zajęli wrogie, a niczem nieuzasadnione wobec nas stanowisko, strzelając wciąż, jak do tarczy, do naszego stronnictwa. Nie mogąc uczepić się programu, zarzucają nam złamanie jakoby solidarności narodowej i wyodrębnienie od reszty społeczeństwa. Zarzuty to bezwzględnie niesłuszne i tendecyjnie zmyślone.

Stworzeniem P. S. K., które powstało jako pierwsze w naszym kraju istniejące urzędownie stronnictwo polityczne o jasnym programie i otwartych wrotach dla każdego, kto do nas przystąpić zechce, daliśmy wyraz protestu przeciw szkodliwej polityce, która od początku paroletniego życia publicznego została u nas przez pewne koła zainicyowana i z którą znaczna część naszego społeczeństwa się nie solidaryzowała, a zatem o złamaniu jakiejkolwiek solidarności mowy być nie może. Jeżeli wyodrębnieniem od reszty społeczeństwa nazywają nasi przeciwnicy naszą polityczną inicyatywę i niepopełnianie tych błędów politycznych, jakie oni popełniali i którym zawdzięczamy istotne pogorszenie naszej sprawy narodowej w tym kraju, to tylko radzi i dumni być możemy z tego wyodrębnienia i z postawienia na realnym gruncie naszych postulatów narodowych w tym kraju. Zresztą siła logiki i faktów powoli, ale ciągle zwycięża. Od niejakiego czasu daje się zauważyć na całej linii przeciwnych nam obozów widoczny odwrót i powrót do tych dróg, któreśmy wytknęli i społeczeństwu naszemu wskazali, a samo społeczeństwo, zmęczone wiecznem słuchaniem pustych haseł, obietnic i frazesów, których skutki, ale tylko ujemne, tak dotkliwie dały się odczuć, zaczyna odróżniać rzeczywistość od mamideł i zwracać się do wskazanych przez nas zasad politycznych. Aby te zasady, będące podwaliną naszego programu politycznego, wniknęły w szersze sfery naszego społeczeństwa,—to powinno być szczerem i usilnem zadaniem naszej działalności i taktyki.

„Wiemy, że jesteśmy niepopularni, ale nie należy nam zbytnio niepopularnością naszą, jak togą się okrywać. Trzeba, przeciwnie, starać się zbliżyć do społeczeństwa, przekonać go siłą faktów i realnych argumentów o słuszności naszych poglądów, trzymając zawsze wysoko ten wspólny sztandar, który nas wszystkich jednoczyć powinien, a na którym wypisane jest hasło miłości dla kraju, który gorąco kochamy, w którym żyjemy i któremu służyć pragniemy".

Sekretarz rady głównej, Józef hr. Pruszyński, odczytał następnie sprawozdanie z działalności rady. Poczem wywiązała się dyskusya, w której głos zabierali pp.: Mieczysław Pruszyński, Henryk hr. Tyszkiewicz, Kalikst Bądarzewski, Józef Szaszkiewicz, de Mezer, K. Burzyński, Krasowski i wielu innych. Dyskusyę żywą wywołał także referat p. Kaliksta Bądarzewskiego o jego udziale w pracach nad ułożeniem statutu kasy emerytalnej osób pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym. Obecni, niemal bez wyjątku, członkowie stronnictwa zgłosili swoje przystąpienie do tej instytucyi. W końcu rozważano wnioski członków poszczególnych, po zamknięciu zaś posiedzenia, złożono sumy znaczniejsze na stypendyum im. Aleksandra Jabłonowskiego, którego prace historyczne przyczyniły się tyle do wyświetlenia przeszłości kraju.

Walne zgromadzenie stronnictwa odbyć się ma w Kijowie we wrześniu.

Wrażenia pobytu w Galicyi.

—]o[—

II.

Spór trwa bez końca w kwestyi, czy rusini są odrębnym narodem, czy plemieniem pobratymczem polakom, czy szczepem przynależnym do Wielkorosyi. Słychać zdania, że unie Lubelska, potem Brzeska były aktami politycznej mądrości, a równocześnie inni utrzymują, że unia Perejasławska była błędem, nawet aktem zdrady, jak ją Taras Szewczenko nazywa. Każdy w miarę celów politycznych, do których zmierza, nauką i jej przesłankami się posługuje. Dla nas ważnem jest tutaj w streszczeniu przypomnieć przyczyny, które wywołały krwawy konflikt polsko-ruski w Galicyi, bo traci on chwilowo znamiona wewnętrznego dwóch narodowości w ościennej dzielnicy zatargu i grozić może poważnemi międzynarodowemi powikłaniami.

Ruś Halicką ostatecznie przyłączył do Polski Kazimierz Wielki. Po unii Lubelskiej wcieloną została do Małopolski. Od czasów zawieruchy Chmielnickiego nic się o niej nie słyszy. Po pierwszym rozbiorze Polski duch narodowy w Galicyi tłumiony był przez biurokracyę wiedeńską, a lud podburzany przeciw szlachcie, w czem niemcom najusilniej pomagali czesi urzędnicy. Inkubacya ta spowodowała w 1846 r. rzeź panów przez chłopów, ale jedynie w powiatach przez ludność polską zamieszkałych. Gdy zaświtała „wiosna narodów" lud w Galicyi wcale nie wiedział jakiej jest narodowości. Pojęcie katolik i unita mu wystarczało. Tak w zachodniej, jak w wschodniej Galicyi, nazwa polak oznaczała pana, gnębionego przez rząd wiedeński, a chłopi i tu i tam uważali się za poddanych Cesarza.

Po 1848 roku wobec budzącego się w ludzie polskim uświadomienia narodowego, ówczesny gubernator Galicyi, Hr. Stadion „wynalazł narodowość rusińską", aby polaków w ustroju państwowym osłabić, przyczyniając im równocześnie wewnętrzną w kraju dywersyę. Był to pierwszy okres wmięszania się wpływu obcego w stosunek dwóch pobratymczych narodów.

Z rozwojem legalnej oświaty ludowej, która datuje od ustanowienia w 1868 roku Rady szkolnej krajowej, a której ustawy dopiero w 1873 roku wydane zostały, odrębność szczepowa rusinów z rokiem każdym poczyna się jaskrawiej zarysowywać. W sejmie lwowskim ujawnia się rozbieżność zdań dwóch konserwatywnych polskich obozów, tak zwanych Stańczyków i Podolaków, w dyskusyi nad zakresem praw narodowości ruskiej w Galicyi. Pierwsi, a między nimi przodujące stanowisko w tej sprawie zajmuje Adam Potocki, żądają pełnych swobód narodowościowych dla rusinów, uznania praw ich języka z fonetyczną pisownią w szkołach, w sądownictwie i urzędach. Drudzy działają na zwłokę, łudząc się, że urok starej kultury polskiej osłabi bieg uświadomienia narodowego rusinów i uratuje wielowiekową *hegemonię* żywiołu polskiego na Rusi.

Epoka tych sporów, rozstrzygnięta w myśl programu partyi krakowskiej, kończy się w chwili ostatecznej w Królestwie likwidacyi spraw i wyznawców obrządku unickiego. Rząd rosyjski, potrzebując do katechizacyi duchowieństwa, władającego polskim językiem, nawiązuje stosunki z klerem i inteligencyą ruską w Galicyi, które następnie zmieniają się w pewne porozumienie co do wprowadzenia prawosławia i rosyjskiego literackiego języka wśród poczynającej się uświadamiać ludności rusińskiej. To był początek powstania staroruskiej partyi i drugi okres wpływu obcego na stosunki polsko-ruskie w Galicyi.

W ten sposób rusini przy pomocy Wiednia i Petersburga, spotykając w sejmie lwowskim sprawiedliwe poparcie polaków, pojmujących doniosłość pokojowego współżycia, osiągnęli stopniowo prawa, o które dotąd daremnie dobijają się w Austryi czesi i włosi, a na Węgrzech rusini i słowacy.

Na 7,316,000 ludności w Galicyi jest 3,987,000 polaków i 3,740,000 rusinów, a szkół ludowych publicznych jest 2,173 polskich i 2,199 ruskich. Rusini mają 6 samodzielnych gimnazyów ruskich, a inne w miarę potrzeby są utrakwizowane. Na uniwersytecie we Lwowie jest 7 katedr z wykładowym językiem ruskim. Wszystkie polskie stronnictwa godzą się na utworzenie w Stanisławowie, czy w Haliczu uniwersytetu ruskiego, ale to nie zależy od sejmu, lecz od parlamentu w Wiedniu. Język rusiński jest urzędowym w szkole, w sądzie i w urzędzie. W całej Galicyi napisy i ogłoszenia państwowe i krajowe są polsko-ruskie. Wszyscy urzędnicy znają język ruski. Marszałek zagaja sejm we Lwowie w dwóch językach krajowych, a posłowie rusini po rusku przemawiają.

Zdawałoby się, że o krzywdach, ucisku i gnębieniu ze strony polaków mowy być nie może. A jednak skąd niezadowolenie i skargi? Gdzie przyczyna nienawiści i zemsty? Gdzie źródło nieprzejednanego okrzyku *za San* i odwetowej pieśni *ne pora wże nam lacham służyty i moskalam?* Skąd hasła, że „panowanie lackie i moskiewskie" ma ustąpić „ukraińskiemu"? Dziś już ujawniono, że myśli te importowano z Berlina. Jest to trzeci okres, w ciągu ostatniego pół wieku, obcego wpływu na nasz polsko-ruski dziesięciowiekowy bratni stosunek.

Misyonarzami krzyżackich tych planów są prowodyrowie ukraińskiej partyi. Sieją oni wiatr, aby zbierać burzę. Deprawują dusze ludu ruskiego i młodzieży, schlebiają nizkim, zwierzęcym instynktom, tworzą żywioł, którym zawładnąć nawet dla swoich celów nie będą w stanie. Politycznych rezultatów nie osiągną, a katastrofę społeczną ludowi ruskiemu gotują. Urzędowy organ tej partyi w Wiedniu, która się do żadnej solidarności słowiańskiej nie poczuwa, „Ukrainische Revue" na czele każdego numeru umieszcza mapę fantastycznego „państwa Ukrainy". Rozpościera się ono od Sanu do Kaukazu, od Woroneża i Lublina do Morza Czarnego. Oto jest utopijna mrzonka, którą prusacy karmią i niańczą myśl narodową rusinów. Tworzyć, niecić i zasilać w Austryi ideę pangermańską i panukraińską, rozwieść małżeństwo z węgrami, wywłaszczać z ziemi, ducha i mowy własnych obywateli polaków, osłabiać z dwóch frontów Rosyę — to są zadania najbliższej polityki prusactwa—to trzebieże, karczunki i nowiny, na które zmierza współczesna teutońska kultura.

Nam przypadło w udziale obok cierpień i bólów własnych odczuwać te orgie, które moce piekielne, wyprawiają na pobratymczym narodzie spojonym z naszym organizmem. Złowrogą jest chwila, ale nie pierwszy potop zalewa ziemie, na których żyć nam przeznaczono. Za ciężkiemi chmurami kryje się zawsze błękit jasnego nieba, a na nim dla wszystkich jednako miłosierne źródło wszechświatła i niegasnącego ciepła. To Boże słońce podtrzymuje w sercach naszych zarzewia miłości, gdy obca nienawiść gasi jej płomień—i oświeca umysły i drogi, gdy obca ręka zastawia sidła i gotuje zasadzki. Naszym drogowskazem będzie przeświadczenie, że wyrozumiałość na krewkość, równowaga i spokój społeczeństwa polskiego są dowodami przebaczenia zranionego narodu, które ująć w słowa i ogłosić miała wyłączne prawo szlachetna wdowa po Andrzeju Potockim. Nie zniewagi i zemsta, które w zamęcie walki ze zbrodniarza zrobiłyby bohatera, ale ręka pomocy bratniej może być jedynym odwetem, godnym ciemiężonego i w cierpieniach dojrzewającego narodu. W nieszczęściach naszych wszędzie garnęliśmy się do krzywdzonych i ciemiężonych, aby na barkach wielu wspólny ciężar rozkładając, sobie ulżyć — drugim pomódz.

Takim biednym i nieszczęśliwym narodem są dotąd bezwątpienia rusini. Wcześniej otrzymali oni swobody i prawa do samodzielnego życia, niż pojęli swe obowiązki. Dręczy lud ten duchowa ciemnota i materyalna bieda, powodując gorycz i nieokreślne pragnienia. Szamocą się bez realnych jasno wytkniętych celów. Brak im zbiorowych szczytnych ideałów, brak im światłych i daleko w przyszłość patrzących prowodyrów. Nienawiść, nieuznająca moralnych podstaw, piastuje młode pokolenie, wciska w dłoń nóż i brauning, skierowane ku wszystkiemu co wyższe, lepsze i szlachetniejsze. Ale nihilizm ducha, który tarza ich chwilowo w kale anarchii i szale radykalizmu zagnać ich musi do przystani, na której bezpiecznych wodach zdołają oni wznieść swojej narodowej myśli przybytek.

„Ludy z trzody, stwórz w narody" (Krasiński).

Na razie winny nam wystarczać protesty różnych grup i obozów rusińskiej ludności, które jawnie wyrzekają się „nowowynalezionej ukraińskiej nacyi", głosząc, że nic z nią wspólnego nie mają i że hańbę ona narodowi ruskiemu przynosi. Liczne są dalej dowody, że grono tych wichrzycieli-sprzedawczyków nic z ludem ruskim nie łączy. Wyzyskują oni wszelako dla wyborczych celów socyalne i ekonomiczne apetyty i niezabliźnione spory o „Lisy i pasowyska". Tam właśnie wstrzymywała ich knowania żelazna ręka władzy zmarłego namiestnika, któremu obowiązek służby nakazywał karcić przewrót i ład zaprowadzać. Popierał on raczej, jako przeciwwagę starorusinów, z których działalnością nie łączyła go osobista sympatya, ale widział w nich stronnictwo *praworządne* i uznające konieczność współżycia dwóch narodowości.

Coraz liczniejszy jest teraz w Galicyi zastęp polaków, którzy uznają, że zanik władzy w Wiedniu sprowadza gruntowanie się wpływów obcych w kraju, którzy dlatego snując ciągłą nić odrodzenia z siebie, zdają sobie sprawę, że przed nimi stoją obowiązki niespełnione, od których historya nigdzie nas nie zwolniła. Dalecy od myśli utwierdzania we wschodniej Galicyi „kulturalnej preponderencyi i uprawiania expansywnej polityki polskiej", biorą się do zbiorowej pracy nad umoralnieniem, oświeceniem, uobywateleniem i ekonomicznem wzmocnieniem ruskiego ludu. Ochranialiśmy go dawniej od zbisurmanienia, potem w poddaństwie wyzyskiwali pracę jego. Teraz nastał czas, abyśmy w poczętej pracy nad ludem polskim i ruskiego nie pomijali.

Odna w Boha Korołewa
Mołyt sia za namy
Z Czenstochowy, Poczajewa
Z nad Ostroji Bramy

Nikt po rzezi 46 roku nie przewidywał, aby lud polski w Galicyi w 60 lat później przez swoich wybrańców miał zawrzeć sojusz polityczny z przedstawicielami większej własności. Cudu „z szlachtą polską—polski lud, jak dwa chóry—jedno pienie" dokonała w Galicyi szkoła ludowa, która niemało ma do zawdzięczenia dawnemu kierownikowi Rady szkolnej krajowej, a obecnemu namiestnikowi d-rowi Michałowi Bobrzyńskiemu. Życzyć mu należy, aby w ciężkiej obecnej dobie odwrócił pomyślnie kartę, historyi ruskiej, rozpoczętą werbowaniem do pochodu Ukrainy przeciwko państwu rosyjskiemu i narodowi polskiemu, na której wraży wszystkiemu, co słowiańskie, komtur krzyżacki wypisał nowe hasło „na pohybel Lacham i Moskalam".

Tomasz Łubieński.

Dokona ono wyboru dwóch członków rady głównej, zamiast ś. p. F. Meleniewskiego oraz Ksaw. hr. Orłowskiego, który podał się do dymisyi z powodu objęcia mandatu członka Rady Państwa.

Związek hodowlany przy Towarzystwie rolniczem w Winnicy.

—]o[—

Dnia 13 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków związku hodowców przy współudziale inspektora związku, doktora wszech nauk lekarskich p. Zygmunta Markowskiego.

Omawiano obok wewnętrznych spraw związku kwestyę urządzenia tegorocznej wystawy bydła w Winnicy. Wystawę tę, zaopatrzoną przeważnie w materyał hodowlany z obór związkowych, uchwalono urządzić w pierwszych dniach września.

Oprócz tego uchwalono wydać drukiem ilustrowany przewodnik po oborach związkowych, tudzież podręcznik popularny, zawierający zasady hodowli bydła. Obie te publikacye, pióra d-ra Markowskiego, zapoczątkują cały szereg wydawnictw nakładem związku, przez co praca około podniesienia chowu bydła pójdzie znacznie naprzód.

Następnie wybrano z łona prezydyum związku, komisyę dla zakupna reproduktorów w Szwajcaryi. Sprowadzone przed wystawą okazy dla obór w Kosoucach, Pustowarni, Zofiófce, Peczarze, Strzyżawce, Pieńkówce, Pietniczanach i wielu innych, będą zajmować osobny dział na wystawie „bydła importowanego".

Komisya, w skład której wchodzą wytrawny znawca stosunków hodowlanych w Szwajcaryi, p. Leon Rogoziński, tudzież d-r Markowski, znający tak dokładnie koniunktury handlowe, że ze zdaniem jego liczą się hodowcy szwajcarscy—daje rękojmie, że zakupiony materyał będzie odpowiadał wszelkim wymaganiom. Zresztą najlepszym dowodem powyższych okoliczności, jest fakt że zeszłego roku zakupione przez tą samą komisyę stadniki po stosunkowo bajecznie nizkich cenach, gdyż od 400—600 rubli—dziś przedstawiają wartość dwu i trzykrotną. Byłoby pożądanem, aby jak najwięcej zgłoszeń wpłynęło, gdyż im większą będzie ilość zakupionego bydła, tem taniej wypadnie transport. Zgłoszenia przyjmuje prezes związku p. Artur Russanowski w Hryszowcach, poczta Jaroszeńka.

Walne zebranie podolskiego Towarzystwa rolniczego.

—o—

Dnia 17 maja w Winnicy odbyło się doroczne walne zgromadzenie podolskiego Towarzystwa rolniczego. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa Tadeusza hr. Grocholskiego, w obecności 20 członków rady, 95 członków rzeczywistych i sekretarza Ks. Lubańskiego.

Posiedzenie zaczęło się o godz. 3 po południu i trwało do pierwszej w nocy.

Najpierw odbyło się balotowanie nowych członków Towarzystwa, w liczbie 20.

Potem sekretarz Towarzystwa odczytał sprawozdanie z działalności T-wa za rok 1907, z którego okazało się, że wciągu roku 1907, T-wo urządziło do 20 punktów kopulacyjnych konnych i tyleż dla bydła; urządziło kilka wzorowych futorów włościańskich, sekcyę dla ulepszenia drobnych gospodarstw, mającą na celu zajęcie się zrzeszeniem sklepików wiejskich spożywczych i kółek włościańskich. Ogółem członków T-wo liczy 496, a mianowicie: honorowych 10, dożywotnich 85 i rzeczywistych 400. Dalej zatwierdzono budżet T-wa na rok 1908 w sumie 6744 rub.

Dalej nastąpiły wybory prezydyum. Na prezesa wybrano: p. Wacława Jełowickiego, byłego członka Rady Państwa, wice-prezesa p. Edwarda Boneckiego, obywatela z Kuźminiec, pow. hajsyńskiego, na skarbnika został powtórnie wybrany książę Czesław Puzyna, a na sekretarza znowu na czwarte trzechlecie agronom F. Lubański.

Następnie wybrano prezesów sekcyi poszczególnych, a mianowicie: prezesem sekcyi gorzelanej został p. Oskar Sokański. Sekcyi rolnej p. Edward Starża-Jakubowski, sekcyi konnej p. Czesław Starża-Jakubowski, sekcyi hodowli bydła p. Artur Russanowski, sekcyi ogrodniczej p. Ambrozy Baranowski, sekcyi drobnego przemysłu p. Baraniecki, sekcyi lesnictwa p. Franciszek Jaroszyński, sekcyi myslistwa Zdzisław hr. Grocholski. Wzamian 6 wybywających członków rady wybrani zostali: pp. Maryan Baraniecki, Antoni Urbański, Tadeusz hr. Grocholski, Ł. Zabotin, Aleksander Sewastjanow i Władysław Brzozowski.

Wybrana została pomisya rewizyjna na rok 1908, a mianowicie na członków jej wybrano: pp. T. Michałowskiego, Władysława Hulanickiego i Kuzmińskiego. Nakoniec uznano za członków honorowych T-wa za wieloletną ich pracę dla dobra T-wa— Tadeusza hrabiego Grocholskiego i Dymitra hrabiego Hejdena.

Ku czci i pamięci.

—]o[—

Dnia 15 (28) maja 1908 roku, zakończył życie w Gleichenbergu mąż czystej, gorącej duszy i zasługi obywatelskiej ś. p. Władysław Kamieński.

Zmarły ceniony był i kochany żywo, serdecznie w licznem kole bliskich mu ludzi i przyjaciół. Zwracając się myślą ku dalekiej mogile tego, co kraj swój całe życie tak szczerze kochał — z najboleśniejszem uczuciem dławiących łez zapytujemy doli czemu na obczyźnie spełnić się musiała ta śmierć? Ś. p. Władysław Kamieński opuścił moralną i różnorodną pracę, wyjeżdżając zagranicę chwilowo, za urlojem, po zdrowie, bo już go siły opuszczały, Na perswazye przyjaciół, którzy mu nieraz wymawiali, że się zamęczy pracą na urzędzie honorowym sędziego pokoju, pracą, która mu nie daje materyalnych korzyści.

On zapatrzony w swoje polskie ideaine widziadła, odpowiadał zawsze: „Póki jestem przy pracy to z niej czerpię otuchę, żem potrzebny na świecie; na tem mojem skromnem stanowisku mogę nieraz wpłynąć na bieg spraw i stosunków obywatela, włościanina i drobnej szlachty naszej, którą rozumieć i znać należy nam, oświecać należy i wspierać się wzajemnie w imię jutra".

Nie czuł biedny, że nie wróci do kraju, do swoich...

Dziś jakby się skarżył „Nie polskie brzozy szumieć będą dumki nademną w cichą noc majową, nie polskie niebo mieć będę nad głową, o jak mi smutno będzie leżeć w grobie"!

Był ś. p. Władysław Kamiński z pokolenia, które Orzeszkowa nazwała „szczęśliwem, bo w dnie gorące siać mogło na ziemi bohaterstwo".

Urodzony przed 63-cim rokiem, myślą młodzieńczą i pracą zapału, przeżywał znamienną chwilę uwłaszczenia włościan; swój poryw uczuć patryotycznych zamykał w idei pracy u podstaw, by pod czyn jutra rzucić dziś granitowy fundament — nową siłę — wzmocnionego dobrobytem i oświatą ludu. Idei tej pozostał wierny do końca; lud kochał z wybuchem wiary młodzieńczej; słowem gorącem w dyspucie czasem z drżeniem głosu i łzą w starych, zmienionych cierpieniem, błękitnych oczach—zagrzewał młodych, lub wspominał szczęśliwszych szermierzy tej idei. Lecz życie w owych dniach płynęło szparko, tętniło prędzej niż najgorętsze bicia serc.

I trudno wyrzec, zliczyć niepodobna, ile też siejba męczeństwa żałobna, wzdłuż i wszeż polskich, litewskich zagonów wydała trwałych, wiekopomnych plonów...

Gdy rozpacz przegranej obezwładniła jednych, a dzikie prześladowanie tępiło ogół—ś. p. Władysław Kamieński oddał się duszą i ciałem sprawie obrony i ratowania tych braci, których poprzednio ideowo, moralnie zwalczał.

Całe życie tego człowieka było pasmem cichej, nieustannej pracy społecznej dla dobra kraju.

Sam, nieświadomie romantyk i idealista—rad szacował trzeźwość, ale trzeźwość w jego rozumieniu to była spokojna, nienastrojowa, lecz wytrwała działalność. Umysł miał gruntownie wykształcony, nie obcy żadnej dziedzinie pracy i myśli ludzkiej. Zajmował go skomplikowany mechanizm gospodarski społecznej, zasady produkcyi i zbytu, sposoby społecznego i narodowego twożenia się bogactw, podział pracy i prawdziwie obywatelskie cechy onej. Historya praw i sądownictwa w różnych krajach, wszelkie typy ustaw kredytowych i wzajemnej pomocy, statystyka, przemysł, handel i towaroznastwo, wreszcie bogaty dział rolnictwa i pomocniczych temu wiadomości, pochłaniały uwagę ś. p. Władysława Kamieńskiego. Interesując się żywo rozwojem ekonomicznym i kulturalnym narodu, wnikał w życie i psychologię ludzi i grup społecznych, namiętnie przejmował się tem i współdziałał wszelkiej pracy w kierunku osiągnięcia szczęścia i lepszej przyszłości dla szerokich mas. Praca i wszystkie myśli ś. p. Władysława Kamieńskiego wiązały się ideowo z ruchem demokratycznym w jaknajszerszym i najszlachetniejszym jego pojęciu. Z epoki przedpowstaniowej lubiał wspominać pracę i udział młodzieży w sprawie uwłaszczenia ludu. Kochał zawsze lud wiejski, dziatwę i młodzież polską.

Ciężka ołowiana chmura prześladowania i ucisku położyła się na epoce rozkwitu jego lat męskich, co przytłumiało energię, nadzieję, a nawet możliwość jakiejkolwiek pracy owocnej. A jednak w promieniu jego działalności, każdy czyn społeczny zastał go w gronie inicyatorów, pośrednio lub bezpośrednio jako organizatora i działacza. Niezmordowany i pierwszy gdy trzeba było rzecz stworzyć, ustępował obojętnie zasług i zaszczytu; natomiast ucieszony był i rad, gdy sprawa zajęła innych, gdy dzieło ożywiło kogo i pociągnęło. On tak się umiał zjednoczyć z duszą swego społeczeństwa, że żył jego życiem, cieszył się jego radościami, bolał jego cierpieniem i umiał się razy wiele do dobra swoich przyłożyć.

Aż oto zabrał nam go Pan, jak siewcę z pola przed rozkwitem i zbiorem plonu z pracy organicznej. Dzień znoju jeszcze dla nas długi, bo różne siły narodu wspierać się muszą wzajemnie, zaś jeden kierunek drogi, chociażby wykonany należycie, nie doprowadzi do celu.

Dla oczu śmiertelnych każde jutro wydaje się dalekiem. Lecz ten, co nas tak kochał, ten nasz kochany, łzami serc naszych żegnany i wspominany w swej mogile na obczyźnie, co tęskniąc czeka, marzy w grobie, on jeden w swej żałobie zmarłych już dziś wie, co czas bliski, co daleki, co noc wieczna, a co zorze i co Boskiej znak opieki.

— — — — — — — — —

Hej!—w imię jutra, każda mogiła człowieka o duszy żywej, gorącej, rodzi posiew nowego życia; przez łzy żałoby lśni brylant nowej pracy i porywu. Na mogile zacnego brata, my pozostali ścieśnimy szeregi do pracy, którą on kochał i do idei, za którą my walczyć będziemy. Bo z za świata nasi wołają do narodu, że „Przez ojców waszych życie, popychani dotąd skrycie, mimo wiedzy wy musicie ku Królestwu iść Bożemu, co ma jaśnieć na tym świecie...

My szli tamże po staremu—wy dziś z młodu tam idziecie"!

Więc przyjdź Królestwo Twoje o Panie; daj nam prosimy Ciebie...

— — — — — — — — —

A światłość wiekuista niechaj świeci duszy Władysława Kamieńskiego po wszystkie wieki wieków Amen.

* *
*

W imieniu i w zastępstwie licznego grona przyjaciół rolę rodziny ś. p. Władysława Kamieńskiego wypełniła w sposób najszlachetniejszy, biorąc inicyatywę uczczenia zmarłego pomnikiem i zajmując się smutnym obrzędem pogrzebu w Gleichenbergu, przezacna pani Bolesławowa Morgulcowa, zaś w Berdyczowie d-r Stanisław Peszyński i p. Stołyhwo.

Grono przyjaciół przesyła wszystkim którzy wzięli udział w nabożeństwie żałobnem za ś. p. Władysława Kameińskiego, serdeczne Bóg zapłać.

W. D.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. Redakcya.

Z powodu ostatnich artykułów w „Pracy współczesnej", proszę Szanowną Redakcyę o umieszczenie w „Głosie wolnym" tych kilka słów odpowiedzi.

O ile w pierwszym numerze „Pracy współczesnej" artykuły osób prywatnych miały charakter ogólny, o tyle w następnych numerach, a zwłaszcza w ostatnim, artykuły, pisane przez członków Związku Gniewańskiego, są już skierowane wprost przeciw Związkowi oficyalistów; przybrały one formę ostrej napaści nietylko na pojedyńczych członków, ale i na cały Związek, rzucając niezasłużone podejrzenia na ludzi, biorących czynniejszy udział w pracach Związku oficyalistów, oprócz tego starając się szyderstwem i kpinami ośmieszyć to wszystko, co Związek nasz wprowadził lub zamierza wprowadzić w życie.

Podkreślając ten smutny objaw ze strony kolegów pobratymczego Związku, zaznaczyć muszę, że nasz Związek oficyalistów (Humański) nigdy podobnych środków nie używał względem Związku Gniewańskiego. Uważamy, że w stosunku dwóch Związków, łączących pracowników, chociażby pod innymi sztandarami, interesy ogólne oficyalistów powinniśmy stawiać po nad ambicyę nietylko pojedyńczych osób, ale i samych Związków, a gdy warunki tak się złożyły, że pomimo naszych trzykrotnych usiłowań w celu połączenia się obydwóch Związków, zmuszeni jesteśmy kroczyć rozbieżnemi drogami, to w stosunkach wzajemnych wytworzy się przynajmniej koleżeński stosunek i szlachetna rywalizacya w tem, kto więcej dobrego zrobi dla pracowników.

Niestety, członkowie Związku Gniewańskiego w swych artykułach w „Pracy współczesnej" tych zasad nie podzielają.

Wątpię jednakże, by ich metoda była aprobowaną przez sam Związek Gniewański i przyniosła mu korzyści.

Piękne frazesy, insynuacye i ośmieszanie wszelkiej roboty drugiego Związku może tylko na chwilę otumanić pojedyńcze jednostki, ale w bardzo prędkim czasie zmusi je do odwrócenia się z goryczą od tych apostołów, którzy, chociaż umieją ciętem piórem krytykować i ośmieszać pracę innych, sami zaś, bujając w dziedzinie dogmatów i teoryi partyjnych, nie potrafią najmniejszej rzeczy realnej wprowadzić w życie, pracownicy zaś oczekują od naszych Związków nie bibułowej polemiki, ale twórczej i realnej pracy.

Jan Lipkowski.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 113 «Dziennika Kijowskiego» w dziale «Kroniki Prowincyonalnej» został umieszczony za podpisami pp. Karola Jokisza, Dominika Rusickiego i Włodzimierza Głębockiego odpis protokółu sporządzonego przez wspomnianych Panów w Humaniu dn. 10 maja 1908 r., w kwestyi rzekomego uchylenia się przezemnie od kompromisu z bratem moim Janem w dniu 10 maja b. r. i nieprzybycia na takowy do Humania.

Z powodu tego pisma, upraszam o łaskawe wydrukowanie następującego wyjaśnienia:

1) Kompromis, a właściwie sąd był proszonym przezemnie, a więc byłoby nielogicznem unikać go, skoro ja o coś prosiłem, interpelowałem, a nie—strona przeciwna.

2) Jako taki, uważałem za konieczne współudział jeszcze dwóch moich braci, ponieważ interes wspólny i wskutek tego na wiadomość p. Jokisza, jako organizującego kompromis—o dniu sądu—w liście z dn. 1-go maja odpowiedziałem, iż jakkolwiek ja gotów jestem, ale za braci nie ręczę, czyli jasne, że możliwość zjechania się na ten dzień pozostawiłem pod znakiem zapytania, a gdy na to napisał p. Jokisz, iż tylko ja prosiłem, a nie moi bracia detalicznie w następnym liście wyłuszczyłem powody, dla których współudział braci moich jest niezbędnym—oraz, że panowie kompromisarze,—o ile p. Jokisz zdanie wszystkich wygłaszał—są w błędzie co do osoby strony przeciwnej, gdyż chodzi o brata Jana, a nie Wojciecha. Czy po tym moim liście można było uważać kwestyę zjazdu na 10 maja za ustaloną? Czy wobec tego, iż p. Jokisz mieszka o kilka wiorst odemnie i posłaniec w ciągu pół godziny może przywieźć odpowiedź—mogłem—byłem obowiązany uważać kwestyę za wyczerpaną? Sądzę, że nie — prosta logika to odpowie. Nawet i p. Jokisz to zrozumiał, bo natychmiast po otrzymaniu mojego drugiego listu, pomimo, iż się jakoby bardzo spieszył do Odesy, jednak list napisał i wysłał, z tą tylko małą różnicą, że nie przez umyślnego, a przez pocztę, ale taką, przez którą kilka tygodni mogłem listu nie otrzymać, gdyż przez Jarowatkę, ja zaś odbieram pocztę w Humaniu, co nawet redakcya «Dziennika Kijowskiego» poświadczyćby mogła. To też ten ostatni list p. Jokisza przeleżał tam dni kilka i już po terminie został mi wypadkowo wręczonym. Na kompromis do Humania nie przyjechałem, bo po mojej korespondencyi z p. Jokiszem, otrzymanej przed 10 maja, sądziłem, iż sprawa musi się wyjaśnić, a więc odłożyć. Mogłem źle zrozumieć, ale złej woli z mej strony nie było. Co zaś do odezwy p. Jokisza, pod którą *bona-fide* podpisali się i pp. Głębocki i Rusicki,—to zdawałoby się, że w kwestych honorowych, należałoby być ostrożniejszymi i drukować rzeczy obrażające po dokładnem zbadaniu sprawy. Powtarzam, iż pp. Głębocki i Rusiecki podpisali zapewne *bona-fide*, wprowadzeni w błąd, może nie dość ścisłem wyjaśnieniem wszystkich okoliczności przez p. Jokisza; znam bowiem ich subtelność w sprawach honorowych i nie przypuszczam, by niesłusznie i pochopnie chcieli komuś wyrządzić krzywdę. Co do Jokisza, to jego niegrzeczny list, odpisany na moje późniejsze wyjaśnienie, pozwala mi wnosić, że znów dokądś śpieszył się i należycie nie obmyślał.

Panowie kompromisarze wskazali mi drogę korespondencyi; drukując na łamach «Dziennika» takową zeznają jednak, że prawdziwy sąd o sprawie tej możnaby powziąć dopiero po przepatrzeniu wszystkich listów, oraz po zbadaniu pobocznych okoliczności. Dlatego niniejszem proponuję pp. sędziom Jokiszowi, Głębockiemu i Rusickiemu poddać sprawę zarzutu, zrobionego mi w Nr 113 «Dziennika», pod sąd osoby trzeciej, wspólnie przez nas szanowanej i której zdanie dla opinii publicznej będzie przekonywające; jako takich wskazuję pp. Stanisława Horwata, Tadeusza Florkowskiego, Antoniego Czerwińskiego lub d-ra W. Lisowskiego. Kogo panowie Kompromisarze wybiorą, na każdego z tych panów zgadzam się. Skoro wybrany przez nas sędzia przyzna, że nie uchibiłem sądowi, t. j. panom G. R. i I. nieobecnością w Humaniu 10 maja b. r. będę miał prawo, i z takowego skorzystam, prosić pp. Głębockiego i Rusickiego, aby zechcieli nie odmówić nam rozpatrzyć i osądzić spór między braćmi, przywoławszy na trzeciego jednego z wyżej wymienionych panów, gdyż co do p. Jokisza, to krewkość, wniesiona przezeń do naszej korespondencyi, oraz wyraźnie mało grzeczny i stronny sąd, nie pozwoliłyby mu prawdopodobnie nadal być sędzią, o co go też nie proszę.

Jednocześnie wysyłam listy do pp. Głębockiego i Rusickiego, przepraszając za stratę czasu, wynikłą z mojego wypadkowego nieprzybycia na kompromis.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Daryusz Hulanicki.

D. 5 czerwca 1908 r.
Wieś Botninówka.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—

(Z pism i od korespondentów).

— **Budżet m. Kamieńca.** Preliminarz dochodów m. Kamieńca przewiduje 192,239 rb. 36 k.; wydatki obliczone są w kwocie 191,879 rb. 48 kop. Główne źródła dochodu stanowić mają: podatek od nieruchomości—27,785 rb., podatek przemysłowy—16,898 rb. 93 kop., podatek z ziem i posiadłości miejskich 61,770 rb. 49 kop., podatek z gmachów miejskich 27,415 rb. i zapomoga ze skarbu 43,610 rb. Pozycye preliminarza wydatków są następujące: policya 28,848 rb., służba wojskowa 29,112 rb., urządzenie miasta 15,334 rb., straż ogniowa 12,375 rb., pomoc lekarska i weterynaryjna 19,506 rb. i nauczanie 29,049 rb.; z tej sumy 500 rb. przyznaczonych jest na stypendya, 400 rb. na bibliotekę publiczną i 495 rb. na podręczniki, reszta na utrzymanie i zapomogi dla szkół. («Pod.).

— **Grad.** Między 15-ym a 25 maja w różnych miejscowościach gub. podolskiej, a mianowicie w powiatach winnickim, bracławskim, hajsyńskim i latyczowskim wypadł grad, który w znacznym stopniu uszkodził zasiewy. W każdym rejonie grad wybił od 100 do 150 dziesięcin. («Pod.»).

— **We wsi Budejach**, gub. podolskiej, organizuje się gminna kasa pożyczkowo-oszczędnościowa z kapitałem zakładowym 6,379 rb. Działalność kasy rozszerzać się będzie na całą gminę czebotarską i wieś Budeje. Najwyższa suma kredytu wynosi 200 rb. («Pod.»).

Aresztowanie b. posła. W dn. 6 czerwca we wsi Pustowojtach, pow. kaniowskiego, uriadnik ze strażnikiem zaaresztowali b. posła do 1-ej Dumy S. Tarana, celem osadzenia go w więzieniu za sprawę wyborską. Taran tymczasem znajduje się w mieszkaniu stanowego prystawa w m. Bogusławiu. («Kij. Myśl»).

KRONIKA.

— **Z koła kobiet polek.** Dziś o godz. 5-ej w południe w „Ogniwie" odbędzie się ogólne zebranie członkiń „Koła Kobiet Polek".

— **Z Kij. Rz. Kat. Towarzystwa Dobroczynności.** Dochodzi nas wiadomość, że z dniem 1-go czerwca r. b. otwarta przy schronisku Ś-tej Jadwigi (ul. Laboraterna 12) filia centralnego „Biura Pracy" funkcyonującego stale w lokalu Tow. Dobroczynności (ul. Żytomierska 12) pod przewodnictwem kuratorki pani L. Frepont — zapowiada się jaknajlepiej i prawdziwie niepozostaje jak życzyć powodzenia w rozwoju tej filii.

Zakres działalności niczem różnić się nie będzie od programu Centralnego Biura — a więc, rekomendacya nauczycielek, bon, klucznic, szwaczek i służących.

Sądzimy, że filia „Domu Pracy" staje się niemałem udogodnieniem tak dla chlebodawców jako też i pracownic, zamieszkujących dzielnice położone poza budującym się nowym kościołem. Osobom, bowiem, poszukującym pracy, dla zasięgnięcia informacyi, przychodzi się kilkakrotnie czasem zgłaszać w tej mierze na ul. Żytomierską Nr. 8 do Centralnego „Biura Pracy" z niemałą stratą czasu.

Ani chwili nie powątpiewamy, że nowootworzona filia znajdzie ze strony naszego społeczeństwa toż samo poparcie i szczere zainteresowanie się, jakiem już cieszy się Centralne „Biuro Pracy" przy Tow. Dobroczynności. Niechże rozwija się ku ogólnemu pożytkowi. Szczęść Boże naszej instytucyi!..

— **Od Wydziału Letnisk przy Tow. Dobr.** Za pośrednictwem naszem Wydział zawiadamia osoby interesujące się jego działalnością, że 5 b. m. o g. 3-ej pp. w obecności członków Wydziału został otwarty ogródek dziecinny (W. Kudrawska 22, ogród Barona Sztengla) dla biednej dziatwy kijowskiej, której już nie można było wysłać na letniska.

Dzieci zapisuje się bardzo dużo; byłoby pożądanem nie odmówić żadnemu, lecz na to trzeba dużych środków materjalnych, a że ich w tej mierze Wydział nie posiada, więc zwraca się z prośbą do dziatwy zamożniejszej o kopiejkowe ofiary na mleko i bułki dla biedniejszych siostrzyczek i braciszków w Chrystusie, którzy łakną bardzo powietrza, rozrywki i zdrowego posiłku. „Dziennik Kijowski" otworzy chętnie listy składek wyłącznie na ten cel przeznaczonych, a Wydział ma nadzieję, że odezwa ta nie będzie głosem wołającego na puszczy, że dziatwa polska odczuje niedolę swych rówieśników.

Wydział prosi również starszą młodzież, aby zechciała poświęcić parę godzin czasu tygodniowo na pomaganie głównej kierowniczce w prowadzeniu gier, zabaw i ćwiczeń gimnastycznych. Zapisywać się można każdodziennie w biurze Tow. Dobr. od 11-ej do 1 popołudniu.

— **Walne zgromadzenie P. T. G.** odbędzie się dn. 10 b. m., t j. dzisiaj o g. 9-ej wiecz. bez względu na ilość członków.

— **Deportacya.** Z rozporządzenia specyalnej narady w Petersburgu skazano na deportacyę z gub. podolskiej 10 włościan za należenie do związku włościańskiego. Zesłani oni zostali na 3 lata do gub. Archangielskiej.

— **Z uniwersytetu.** Wydział fizyko-matematyczny zaprosił prof. politechniki kijowskiej A. Kluczarewa na docenta prywatnego katedry agronomii.

— **Rewizya leśnictw rządowych w kraju poł. zach.** Wobec wykrycia znacznych nadużyć w leśnictwach rządowych w gub. wołyńskiej i oddania pod sąd dwóch leśniczych K. i P. ministerstwo rolnictwa deleguje do kraju poł. zach. urzędnika do specyalnych poruczeń, który w przyszłym tygodniu przystąpi do rewizyi miejscowych zarządów leśnictwa i dóbr rządowych. Oprócz tego rewizya zostanie również dokonana w leśnictwach rządowych w gub. Kijowskiej.

— **Stan zasiewów w gub. kijowskiej.** Według wysłanej wczoraj depeszy pana gubernatora do ministerstwa spr. wewn., stan zasiewów przedstawia się jak następuje: w większości powiatów gub. kijowskiej oziminy są złe. Niewielkie deszcze do pewnego stopnia wpłynęły na poprawienie jarzyn, choć na ogół zamało jest wilgoci. Żyto i przenica po większej części przedstawia się beznadziejnie. Zapasy zboża się wyczerpały, to też potrzeba żywności wzmaga się stale. Zarobek zaś włościański jest niedostateczny, zapotrzebowanie bowiem na robotnika jest nie wielkie. Łąki i ogrody również niezbyt zadawalająco się przedstawiają.

— **Przyjazd Dubrowina.** Związkowcy kijowscy przygotowują się do przyjęcia Dubrowina, który ma przyjechać około 15 czerwca. Pod jego przewodnictwem odbędzie się szereg posiedzeń, poczem Dubrowin z Kijowa wyjeżdża do innych miast, celem obznajmienia się z działalnością filii kijowskich partyi prawicy.

— **Z rady miejskiej.** Dziś rozpoczyna się sesya czerwcowa rady miejskiej. Między innemi zostanie rozpatrzony referat prezesa komisyi do oświetlenia miasta, p. M. Bukowińskiego, zawierający projekt zmiany umowy między miastem a T-wem elektryczności; nowa umowa zapewnia miastu nowych 615 latarni elektrycznych, udział w zyskach T-wa wzamian za prolongatę umowy na 5 lat.

— **W sprawie podatków.** Gubernator kijowski polecił prezydentowi miasta nałożyć podatki państwowe i ziemskie na nieruchomości miejskie, przynoszące dochód i na targi miejskie. Oprócz tego gubernator zażądał wyjaśnień, dlaczego zarząd miejski dotychczas przy opodatkowywaniu pomijał powyższe nieruchomości.

— **Ze szkoły św. Katarzyny.** Dnia 6 go czerwca w szkole realnej św. Katarzyny ukończyły się egzaminy. Ukończyło szkołę 32 osoby w tej liczbie 10 polaków, a mianowicie: Stanisław Jaszczewski, Romuald Kozłowski, Jan Krasnopolski, Stefan Lisicki, Zygmunt Lisicki, Włodzimierz Łaszkiewicz, Stanisław Medyński, Zygmunt Smolnicki. Leon Szmidt, Stanisław Wojciechowski.

— **Likwidacya T-wa cyklistów.** Gubernator zawiadomił policmajstra o zatwierdzeniu uchwały likwidacyjnego zebrania członków klubu cyklistów. Jednocześnie z tem gubernator polecił cofnąć ostrzeżenia, nałożone na kapitały T-wa w bankach i przekazać te kapitały komisyi likwidacyjnej, jak również powiadomić osoby, zwracające się do gubernatora z pretencyami do klubu, aby odtąd zwracały się do komisyi likwidacyjnej lub do sądu.

— **Nowa taryfa podmiejska** podwyższona przeciętnie o 20 — 25 proc. wchodzi w życie w dniu 1 listopada r. b. Różnica w cenie dla III klasy na odległości do 50 wiorst wynosi 20 proc., na odległości od 50 wiorst — 25 proc., dla II klasy różnica wynosi 30 — 35 proc. — dla I klasy — 45 i 50 proc.

— ZNIKNIĘCIE «CORPUS DELICTI». Dnia 23 maja komornik miejski otrzymał od jednego z mieszkańców Kijowa słój z piawką, która wypłynęła z krana wodociągowego *Corpus delicti* wraz z deklaracyą podawcy, stwierdzoną podpisami świadków, komornik przesłał do zarządu miejskiego, zarząd miejski—do stacyi sanitarnej. Dn. 6 czerwca dyrektor stacyi zawiadomił stacyę, że najściślejsza analiza wody w słoju nie wykryła śladów piawki; w jaki sposób ulotniła się ona w czasie podróży — trudno dociec, tembardziej, że według słów dyrektora, pieczęcie na słoju były nietknięte.

— SCHWYTANI ZŁODZIEJE. Przed tygodniem, stójkowi obchodząc w nocy Zwierzyniec, usiłowali zaaresztować trzech podejrzanych mężczyzn, ale ci rzucili się do ucieczki i pomimo kilku strzałów ze strony policyi. nie zostali schwytani. Obecnie z trójki tej schwytano Rudienka i A. Tkalenkę. Rudienok przyznał się do szeregu kradzieży na Peczersku u Maksymowa, Podhorskiego, Chriakowa i t. d. Policya znalazła również część skradzionych rzeczy.

— CHOLERYNA. Wydział sanitarny zarządu miejskiego odnotował wczoraj 2 wypadki choleryny («gastro-enteritis»). Ukazanie się choleryny nie należy bynajmniej uważać za przepowiednię cholery.

— ROZWÓJ EPIDEMII TYFUSU W ROKU 1908. Wydział sanitarny zarządu miejskiego opracował dane dotyczące rozwoju epidemii tyfusu powrotnego w Kijowie w ciągu ostatniego półtora roku. W styczniu r. b. zanotowano 186 wypadków tyfusu, w lutym—333. W mieście epidemia ukazała się wśród wieśniaków i ilość chorych odrazu podnosi się w Kijowie do 851, w tej liczbie chorych miejskich 400. w kwietniu cyfra ta nieco się zmniejsza: chorowało bowiem 803 osoby, w tem na mieście 361. Najwyższego rozwoju sięgał tyfus w maju, kiedy szpitale zanotowały 1,186 wypadków, z których 740 na mieście. Epidemia w r. b. ma wogóle niezwykły charakter, ponieważ przybiera najgroźniejsze rozmiary na wiosnę, kiedy zwykle ilość wypadków nawet w czasie największych epidemii spada do minimum. Sądząc z danych statystycznych, otrzymanych od d. 1 czerwca, należy przypuścić, że tyfus zaczął słabnąć.

— PRZEZ ZAZDROŚĆ. W domu Nr. 45 przy ul. W.-Wasilkowskiej, służąca Wiera Bywas oblała przez zazdrość witryolejem czeladnika, Jakóba Bobka. Poszkodowanego umieszczono w Aleksandrowskim szpitalu. Bywasówna umknęła.

— NIEUDANY ZAMACH SAMOBÓJCZY. W niedziele w oczach licznej publiczności rzuciła się do Dniepru niejaka Katarzyna A. Majtkowie parowca wyratowali ją. Powód do rozpaczliwego kroku dały podobno przykre bardzo warunki pracy w pracowni mód.

— ZAGINIONY. Z hotelu Ławry znikł, pozostawiając numer zamknięty, przyjezdny urzędnik B. Połdniew.

— NIESZCZĘŚLIWI WYPADEK. W niedzielę podczas wyścigów rozbił się cyklista Francesko Palidulis. Pogotowie opatrzyło poszkodowanego.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj o świcie młoda wdowa 20-letnia Anastazya G-a próbowała na ul. Funduklejowskiej odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń. Kula trafiła niżej i ugrzęzła pod okiem. Młoda kobieta nie straciła przytomności i oparła się tylko o drzewo. Dostrzegli ją przechodzący W. Lubiński i Semperowiecz, którzy wezwali Pogotowie. To ostatnie zrobiło opatrunek i przewiozło denatkę do jej mieszkania przy ul. Proreznej Nr. 28. Pani G. pracuje u jednego z rejentów. Do rozpaczliwego kroku popchnęły ją ciężkie warunki życia.

— ECHA MORDERSTWA POD PEREJASŁAWIEM. Aresztowani 4 podejrzewani uczestnicy zamordowania stangreta Wysownia pod Perejasławiem znajdują się w cyrkule płoskim. Według zebranych informacyi, morderstwo popełnione zostało wieczorem dn. 30 maja, lecz zwłoki zabitego znaleziono dopiero d. 4 czerwca. W zabójstwie brały udział również 3 kobiety.

— TRAGICZNA ŚMIERĆ. W sobotę w Światoszynie utonęła uczennica gimnazyum moskiewskiego Czernogriazska. Dziewczynka kąpała się w łazience i zaczęła tonąć. Z łazienki damskiej rozległy się krzyki wołające o pomoc. Znajdujący się w pobliżu mężczyźni rzucili się do łazienki, ale musieli się zatrzymać przed zamkniętemi drzwiami, z za których wołano, że panie nieubrane i nie mogą wpuścić panów. Podczas tych rozpraw uczennica utonęła. Zwłoki jej odnaleziono i pochowano onegdaj w Światoszynie.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania A. Kuźniecowa, przy ul. Pokrowskiej Nr. 2, skradziono rzeczy za rb. 543.

— UTONIĘCIE. Onegdaj w jeziorze «Siniem» utonął podczas kąpieli mieszkaniec Szulawki Adolf Delert.

— REWIZYE. W niedzielę dokonano bezowocnych rewizyi przy ul. Borszczagowskiej i w domu Nr. 73 przy Złotoustowskiej.

— SPROSTOWANIE. Z powodu umieszczonej w numerze poprzednim wiadomości o zuiknięciu dziewczynki, otrzymaliśmy od p. Biernackiej zapewnienie, że fakt taki wcale miejsca nie miał, wobec czego wiadomość ową niniejszem prostujemy.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13), od dnia 23 maja do dnia 5 go czerwca wpłynęły ofiary następujące: Pp. Wanda Kosecka (na ołtarz św. Antoniego) 25 rb. — Pamięci Władysława Bajkowskiego (w rocznicę jego śmierci) 25 rb. — Wyjęto ze skarbonki w kościele za czas od d. 1 kwietnia do d. 26 maja 190 rb. 11 kop. — Ks. kan. A. Olędzki, złożone u niego na budowę kościoła Ś-go Mikołaja złoty damski zegarek i 2 złote pierścionki.—I. Korsak 3 rb. i zebrane od Marcelego Gołuzińskiego 50 kop., Burzyńskiej srebrną bransoletkę, Wacława Grzybowskiego 3 rb. — Zofia Kerń z Bogusławki 3 rb.— N. N. 1 rb. — Józef Malinowski 6 rb. — Konstanty Sokołowski 100 rb.—Michał Jankowski 5 rb.—Razem z poprzedniemi ofiarami 463,105 rb. 36 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kolonie dla przepracowanych kobiet. Pp.: Mataszewska rb. 10.—Wanda Chojecka rb. 4.

Na polskie kolonie letnie: Pp. Jadwiga Mazaraki (jako karę za nieodesłanie na termin książki z czytelni) rb. 1 kop. 50.—Zamiast wieńca na grób ś. p. Zygmunta Jakubowskiego, pracownicy folw. «Dańkówki» i «Troickiego» rb. 10. Antoni Jakubowski rb. 5. — Antoniostwo Sokołowscy rb. 5.

Na «Oświatę»: P. Wł. Krajewicz rb. 1.

Na wpisy: P. Wł. Krajewicz rb. 1.

Na pomnik hetmana Żółkiewskiego: P. Wł. Krajewicz rb. 1.

Na naukę jęz. polskiego w Poznańskiem: P. Wł. Krajewicz rb. 1.

Na kolonie letnie K. Rz.-Kat. Tow. Dobr.: P. Wł. Uziębło rb. 2 kop. 10.

Wyścigi cyklistów.

W niedzielę d. 8 czerwca, na torze wyścigowym odbyły się wyścigi cyklistów i motocyklistów.

I. W pierwszym biegu o tytuł mistrza m. Kijowa na r. 1908, dystans 1 wiorsta, do startu stanęli pp.: Terro, Malewicz, Własow i Jureniew, pierwszym w 2 m. $3^{2}/_{5}$ sek. przyszedł Jureniew zdobywając tytuł mistrza jazdy.

II. Bieg motocyklów o sile nie większej nad—$3^{1}/_{2}$ dystans 10 wiorst, do biegu stawali: Utoczkin (motor Fenomen), Szczerbina (motor Laurin Clement), Janicki (motor Progres), Grigoriew (motor Magnet), Chalin (motor Fenomen. Pierwszym przyszedł Janicki 11 min. $34^{1}/_{5}$ sek., drugim Szczerbina 11 m. $34^{2}/_{5}$ sek.

III. Handicap dyst. $^{1}/_{2}$ kilometra w trzech seryach:

Utoczkin—Jureniew, Bernow—Siedow, Dikow—Rudź.

Finał handicapu: Utoczkin $36^{1}/_{5}$ sek.. Bernow 38 sek., Dikow 41 sek.

IV. Handicap dla motocyklów, dystans 10 wiorst. Jefimow (na motocyklu Peugot o 7 si.) puszcza przeciwników o 600 sążni naprzód i przychodzi pierwszym w 10 m. $3^{1}/_{5}$ sek., drugim—Szczerbina w 11 m. $44^{2}/_{5}$ sek.

V. *Wielka nagroda kijowska rb. 300. Bieg jednogodzinowy*, do biegu stanęli: pp. Siedow i Polidulis, Terro i Bernow prowadzeni przez motocykle. Po jednogodzinnej walce, Siedow prowadzony przez motoc. Jefimowa zrobił wiorst 40 i 380 sążni.

Terro mot. Szczerbina 35 w., Bernow mot. Grigoriewa 30 w. i 450 sążni.

Nie obeszło się bez wypadków, w biegu jedno-godzin., Polidulis prowadzony przez Utoczkina, zawadziwszy o motor spadł ponosząc dość ciężkie obrażenia ciała i dla udzielenia pomocy wezwano «Pogotowie».

Drugi wypadek zdarzył się w biegu motocyklów, w motocyklu Fenomen prowadzonym przez p. Chalina, zapaliła się benzyna w karburatorze, dla stłumienia ognia i uniknięcia wybuchu wprowadzono motor do rowu napełnionego wodą, po stłumieniu ognia wydobyto motor w stanie opłakanym.

Na tem zakończył się dzień ostatni wyścigów wiosennych.

J. R.

TEATR I MUZYKA

Koncerty p. Terentjewa.

O ile do orkiestry, popisującej się w sez. bież. w ogrodzie klubu kupieckiego, i jej kierownika p. Terentjewa mielibyśmy zastosować tą średnią miarę wymagań, jaką zazwyczaj mierzy się wartość artystyczna muzyków, skazanych na codzienną produkcyę wobec ogromnie pstrej z punktu widzenia uświadomienia muzycznego publiczności,—uznalibyśmy, że p. T. i jego towarzysze nie tylko odpowiadają owym wymaganiom, ale i przewyższają je w większym lub mniejszym stopniu. Orkiestra, wśród której spotykamy przeważną ilość artystów opery, wyćwiczona doskonale, zespolona całkiem zadawalniająco, i jej dyrygent, obdarzony sporą dozą rutyny i doświadczenia, nie pozbawiony temperamentu—są na wysokości zadania zawsze, o ile nie wykraczają po za granice lekkiego *genre'u*, operowych potpourys, nieskomplikowanych suit, programowych baletów etc. t. j., w tych utworach, które wymagają od orkiestry i jej kierownika raczej mechanicznej, a nie organicznej spójni.

Gdzie zaś chodzi o interpretacyę utworów w wielkim stylu, o głębszej idei, gdzie strona techniczna wykonania może być uważana jako środek jedynie, nie bynajmniej jako cel, tam daje się zauważyć następne zjawisko: orkiestra (w obecnym swym składzie bardziej niż zadawalniająca) gotową jest wchłonąć twórczego ducha, którego źródłem powinien być jej wódz, przetrawić go i uplastycznić w dźwiękach. Jeślibyśmy zatem napróżno chcieli stwierdzić obecność owej siły ożywczej w interpretowanych przez p. T. poważniejszych dziełach, to dla odpowiedzi na to pytanie należy już oczywiście zwrócić się do osoby kapelmistrza i tu odszukać przyczynę tego braku. Sądzimy, że uzdolnienie p. T. da się określić w dwu słowach: jestto muzyk „sumiennej roboty", ale nienatchniony poeta. Jako przykład, który stwierdziłby trafność naszego określenia, wysuniemy chociażby odegraną na pierwszym koncercie symf. symfonię Czajkowskiego Nr. 4. Pierwsza i druga jej części, wymagające zgłębienia idei, wyczucia całej skali przenikających je nastrojów, od potężnego napięcia dramatycznego do rzewnego liryzmu, stworzenia poruszającego swym realizmem życiowym obrazu całości, — w słabych jeno zarysach naszkicowane zostały. Trzecia zaś część, której efekt polega na dokładnem jedynie zastosowaniu wskazanej przez autora dynamiki, pozostawiła jaknajlepsze wrażenie. Tę samą różnicę uważaliśmy i w często przez p. T. granej suicie Griega „Per Gynt", ostatni jej ustęp, wykonywany z zastrzeżonem przez autora wzrastaniem siły dzwiękowej przy równoległem accelerando, o wiele przewyższa pod względem wartości artystycznej pierwsze trzy, niezwykle nastrojowe, ciepłem uczuciem owiane obrazki.

W pierwszym koncercie symf. wystąpił wiolonczelista, p. Kords, z koncertem Sain-Saëns'a. Po za sprawnością techniczną i czystością intonacyi nie dopatrzyliśmy się w jego grze szczególniejszych zalet. Ściśle akademickie pojmowanie pełnego namiętności i burzliwych wybuchów dzieła S. Saëns'a w żadnym razie nie może być uważane za wzór wykonania.

Dodać należy, że przy ocenie krytycznej koncertów p. T. niezbędnem jest przyjęcie pod uwagę niepomyślnych akustycznych warunków, w jakich koncerty owe odbywają się. Fale dźwiękowe, topniejące w ogromnem przestworzu powietrza, zatracają właściwą sobie jędrność timbre'u, co w znacznym stopniu obniża wartość jak poszczególnych instrumentów, tak i ich zespołu. Niewątpliwem jest, że jeden koncert w lokalu zimowym z większą dokładnością ujawniłby zalety i braki p. T. i jego orkiestry, aniżeli cały ich szereg na estradzie letniej.

W. T. D.

Ostatnie wiadomości.

Z parlamentu francuskiego. Francuska izba deputowanych przyjęła po dyskusyi nad interpelacyą w sprawie Maroka 343 głosami przeciw 126 porządek dzienny, zaakceptowany przez rząd i wyrażający ludowi zaufanie za to, że bez wmieszania się do wewnętrznej polityki marokańskiej zapewnił obronę praw i powagę Francyi w Maroku odpowiednio do umowy w Algeciras.

Sytuacya w Persyi. „Times" donosi z Teheranu, że w parlamencie odczytano telegram z Tebris, donoszący, iż kobiety tamtejsze sprzedają kosztowności, aby w ten sposób dostarczyć środków na walkę o konstytucyę.

Z miejscowości Enfeli, położonej na perskim brzegu morza Kaspijskiego, donoszą, że przybyła tam rosyjska kanonierka i jeden większy rosyjski okręt wojenny.

Według wiadomości z Tebris, 1500 uzbrojonych ludzi jest gotowych do marszu do Teheranu.

Sprawa Wahrmunda w wiedeńskiej izbie panów. Komisya budżetowa izby panów ukończyła obrady nad budżetem. W toku dyskusyi omawiano głównie sprawę Wahrmunda. Hr. Thun podniósł, że Wahrmund stracił prawo wykładania w jakimkolwiek uniwersytecie austryackim, a nietylko go nie usunięto, ale zrobiono profesorem na większej wszechnicy. Również Plener ostro krytykował osobistość Wahrmunda. Minister oświaty Marchet szczegółowo wyjaśniał tę sprawę i krytykował zachowanie się Wahrmunda.

Odrzucenie powództwa rządu rosyjskiego. Sąd cywilny w Brest odrzucił powództwo rosyjskiego rządu, który chciał uznać za nieważną umowę zawartą podczas wojny rosyjsko-japońskiej z dwoma fabrykami francuskiemi na dostarczenie 100 tys. pancerzy ochronnych na sumę 5,000,000 fr.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z Dumy.

Petersburg. — Dziś został wniesiony przez rząd projekt prawa o zwiększeniu dyet poselskich. Wynagrodzenie posłów ma wynosić 4,200 rb. rocznie. Za każde opuszczone posiedzenie odliczane będzie 25 rb.

Dla udowodnienia swej obecności w Dumie posłowie będą każdorazowo wpisywali swoje nazwiska w specyalnej księdze.

Petersburg. — Frakcya październikowców wypowiedziała się przeciw kredytowi w kwocie 152 tys. rb. na kijowskie szkoły rzemieślnicze, do czasu wprowadzenia ziemstwa w gubernii kijowskiej.

Zaprzeczenie.

Petersburg. — Do „Now. Wrem." telegrafują z Rygi, że gubernator obala wiadomość podaną przez pismo angielskie „Standart", jakoby nauczycielka gimnazyum Głagolewa, która rzuciła się pod pociąg, należała do partyi anarchistów i odebrała sobie życie, ponieważ na nią wypadła kolej rzucenia bomby pod pociąg cesarski. Cała ta wiadomość jest zmyśloną, oprócz samobójstwa Głagolewej.

Fałszywe pogłoski.

Petersburg. — Pogłoski o ustąpieniu Kokowcewa ze stanowiska ministra skarbu są fałszywe.

Nowa pożyczka.

Petersburg. — Według pogłosek nowa pożyczka ma być zagwarantowana przez kasy oszczędnościowe na sumę 50 milionów, banki prywatne — 25 milionów, reszta zaś — przez bank państwowy.

Zawieszenie pracy.

Petersburg. — W Baltyckiej fabryce budowy okrętów uwolniono 1500 robotników.

Administracya fabryki motywuje to uwolnienie brakiem obstalunków.

Robotnicy uważają to za sposób wywarcia presyi na Dumę w celu przyjęcia przez nią kredytu na budowę pancerników.

Zgon kompozytora.

Petersburg.— Zmarł znany kompozytor Rimskij-Korsakow. Od świąt Wielkiejnocy miał on kilka ataków astmy, z których ostatni spowodował śmierć.

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 9-go czerwca.

Posiedzenie otwarto o godzinie 11-ej min. 26.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij*.

Odczytano sprawy bieżące. Ogłoszono rezultaty wyborów do komisyi kompromisowej. Przyjęto w trzeciem czytaniu i przekazano Radzie państwa szereg drobnych projektów prawa.

W loży ministrów minister oświaty i wice-minister Uljanow.

Na porządku dziennym preliminarz ministerstwa oświaty.

Bogdanow wykazuje, że dla znacznej części społeczeństwa rosyjskiego niewątpliwym jest fakt, że rosyjska szkoła wyższa i średnia są zburzone i niezdolne do spełnienia ciążących na nich obowiązków. Znaczną rolę w dziele tego zniszczenia odegrała rewolucya, lecz byłoby niesprawiedliwem twierdzić, że szkoła rosyjska jest zniszczona przez rewolucyę. Dezorganizacya w szkole datuje się jeszcze z okresu poprzedzającego rewolucyę, a w chwiii rewolucyi zdezorganizowana szkoła nie była zdolną oprzeć się rewolucyi, poszła do niej na służbę i to było jej ostateczną zgubą.

Frakcya umiarkowanej prawicy uważa za swój obowiązek wyrazić szereg życzeń określających jej stosunek do polityki ministerstwa, którego obowiązkiem jest tworzenie nowej szkoły rosyjskiej wspólnie z reprezentacyą narodową. Frakcya rzeczona będzie dążyć do rozpowszechnienia wiadomości ogólnych i fachowych wśród ludu. Frakcya będzie nalegać, by fundusze ogólno-państwowe były wydatkowane przeważnie na potrzeby oświaty elementarnej. Konieczny jest bardziej równomierny podział funduszów. Studenci rosyjscy pozostają w uniwersytetach po 10 lat, a nawet więcej, zapominając, że wykształcenie każdego z nich jest jako ciężkie brzemię na lud. Zarzuty czynione ministrom oświaty, oskarżające ich o bezczynność, są niesłuszne i główną przyczyną upadku szkoły wyższej jest nietylko zamiana ustawy z r. 1863 na ustawę z r. 1884, jak to twierdził von Anrep,—nadużycia były i w r. 1863. Główną przyczyną upadku oświaty jest brak systemu. Ministerstwo oświaty może być nazwane ministerstwem pedagogicznych eksperymentów. Witamy radośnie ministra, który się zgodził w naszych trudnych czasach wziąć w swe ręce nadzwyczaj trudne zadanie przekształcenia szkoły rosyjskiej. (Oklaski na prawicy). W ciągu jednego półrocza trudno oczekiwać rezultatów nowej polityki ministerstwa.

Dlatego frakcya umiarkowanej prawicy wstrzymuje się od krytyki i określenia swego stanowiska względem obecnego ministerstwa. Najzgubniejszym eksperymentem było wprowadzenie polityki do uniwersytetu. Oczywiście, że i profesorowie i studenci mają prawo nietylko interesować się polityką lecz i brać udział w życiu politycznem kraju, lecz niechaj zajmują się polityką poza murami uniwersyteckimi. Wobec trudności przeprowadzenia granicy pomiędzy organizacyami politycznemi a akademickiemi, frakcya wypowiada się za usunięciem z uniwersytetu wszelkich organizacyi.

Wielkie państwo rosyjskie nie może zgodzić się na to, aby jego szkoła była antypaństwową. Rosyjska szkoła powinna wychowywać przyszłych obywateli rosyjskich i politykę w tym kierunku prowadzoną w szkole witamy z uznaniem. Jeśli zaś w celu politycznym przeprowadzana jest np. idea zamiany języka rosyjskiego na jakikolwiek inny, to przeciwko temu protestujemy energicznie.

Czełyszew w długiej mowie, trwającej prawie godzinę, nazywa ministerstwo oświaty ministerstwem demoralizacyi. Kończy swoją mowę wnosząc następującą formułę przejścia do „porządku dziennego: Biorąc pod uwagę: 1) że utrzymywane z funduszów państwowych i publicznych szkoły pod względem składu nauczycielskiego nie zawsze odpowiadają swemu przeznaczeniu 2) że programy przedmiotów wykładanych w szkołach nie zawsze odpowiadają miejscowym potrzebom ludności, Duma państwowa uważa: a) że rząd powinien opracować prawo dające rodzicom możność zarówno w szkołach wyższych jak niższych wybierać nauczycieli i wprowadzać do programów przedmioty, których wymagają potrzeby miejscowe.

b) wprowadzić w szkołach obawiązkowe nauczanie o szkodliwości napojów wyskokowych; c) w średniej i niższej szkole rozszerzyć kurs nauczania religii i postawić ten przedmiot na należnej wysokości.

Po przerwie posiedenie wznowiono o godz. 2 m. 45.

Przewodniczy bar. *Meyendorf*.

Zabiera głos poseł *Dmowski*. Mówca zaznacza, że nie można zarzucić rządowi zbyt słabej opieki nad szkołą w okresie przed wojną japońską. Jednak i przy tym starannym nadzorze, szkoła nie dała rezultatów pożądanych. Obecnie kwestya szkolna jest kwestyą podstawową państwowości rosyjskiej. Opieka, przekraczająca prawdziwie niezbędne granice, tłumi i moralny i naukowy duch szkoły. Szkoła tylko wtedy spełni włożony na nią obowiązek, jeśli kierować nią będą ludzie idei. Ludzie idei zawsze są niezależni. Formalistyka policyjna zawsze doprowadza szkołę do rozkładu. Szkoła winna w jednakiej mierze należeć do rządu i do społeczeństwa. Jeśli szkoła będzie dla obrony państwa walczyć ze społeczeństwem, jeśli będzie ona kierowana wbrew przekonaniom uczących, w takim razie bezwątpienia wychowa rewolucyę.

Tylko szkoła, pozostająca w ręku rządu, lecz należąca do społeczeństwa może dać rezultaty pożądane. Życzliwie witamy postulat narodowej szkoły rosyjskiej, ponieważ uczyni on niemożliwem zaszczepienie tej samej szkoły w Królestwie Polskiem, (głosy na prawicy: „dlaczego").

Dmowski kontywuje: „Dlatego, że w Polsce niema społeczeństwa rosyjskiego. Polska rzeczywiście walczy ze szkołą rosyjską w Królestwie Polskiem i obstaje za swoją szkołą narodową. Szkoła rosyjska w Królestwie Polskiem wprowadzona jest nie przez mężów stanu, lecz przez wykonawców miejscowych, wbrew niejednokrotnie wyrażonej woli Cesarzy rosyjskich. Jest ona owocem polityki rusyfikacyjnej. Język polski bardzo szybko był wygnany ze szkół Królestwa Polskiego przy znanym Apuchtinie. Język polski uczyniono językiem pomocniczym przy nauczaniu języka rosyjskiego. Czy którekolwiek państwo pozwalało sobie na tego rodzaju znęcanie się?

Największy wyraz znalazła polityka rusyfikacyjna w karach, nakładanych za każde wymówione przez malców słowo w języku ojczystym-polskim.

W rezultacie doświadczenie udowodniło, że przez 40 lat swego istnienia szkoła rosyjska nie zrusyfikowała ani jednego polaka.

Przykład nadzwyczajnych wysiłków Niemiec w swych prowincyach polskich dowodzi, że o zrusyfikowaniu Polski nie może być nawet mowy.

Drugim celem, do jakiego mogłaby dążyć szkoła rosyjska w Królestwie Polskiem, — jest wzmocnienie w kraju państwowości rosyjskiej.

Wspólna praca nauczyciela-rosyanina i dziecka polskiego wywołuje li tylko to, że dziecko zaczyna instynktownie walczyć z wpływem obcego dlań nauczyciela.

Ta instynktowna walka ze strony dzieci wywołuje ciemiężenie i nawet tortury ze strony nauczycieli. (Hałas na prawicy).

Praca prawodawcza jest pracą bardzo ciężką i odpowiedzialną. Przy niej niezbędny jest przedewszystkiem spokój umysłowy.

Mnie najtrudniej jest zachować spokój, ponieważ sam jestem wychowańcem tej szkoły, która zatruła najlepsze lata mego życia.

Należałoby, aby posłowie z prawicy pomyśleli o spokoju, w przeciwnym bowiem razie kraj może pomyśleć, iż brak im przymiotów, niezbędnych dla prawodawców. (Oklaski na lewicy).

A więc pomiędzy nauczycielem a uczniem wywiązuje się walka. Nauczyciel walczy z uczniem z nienawiścią, w której dochodzi do patologii, do sadyzmu.

Uczeń, widząc w nauczycielu jedynego przedstawiciela państwa rosyjskiego i narodu rosyjskiego, bezwiednie przenosi nienawiść swoją z nauczyciela-rosyanina na całe państwo rosyjskie.

W całem państwie niema takich agitatorów, którzyby mogli podjudzać młodzież przeciw państwu i narodowi rosyjskiemu z takim skutkiem, jak to czyni nauczyciel-rosyanin w Polsce.

Nigdy wśród dawnych pokoleń, wychowywanych w dawnej szkole polskiej, nie było takiej nienawiści do Rosyi, takiego wstrętu do wszystkiego, co rosyjskie, jaki widoczny jest dziś u młodzieńców, kończących gimnazyum rosyjskie w Polsce i trzeba bardzo wiele czasu, ażeby ci wychowańcy w Polsce rosyjskiej zapoznali się z nader szlachetnymi przedstawicielami społeczeństwa rosyjskiego, aby osłabić ich uczucie nienawiści i wstrętu do Rosyi.

Puryszkiewicz (z miejsca): „I pan śmiesz mówić o zgodzie. To czort wie co".

Przewodniczący dzwoni.

Dmowski kontynuje: „Przy tych warunkach, w jakich funkcyonuje szkoła rosyjska w Polsce, nie można nie przyznać, iż szkoła ta jest antypaństwową, a działalność jej—przestępstwem państwowem. Jest to przestępstwo nietylko wobec polaków, nietylko wobec praw ludzkich, nietylko wobec państwa rosyjskiego, lecz i wobec narodu rosyjskiego. (Oklaski na lewicy).

Oto jest przyczyna, dlaczego społeczeństwo polskie walczy ze szkołą rosyjską, walczy nietylko dlatego, że potrzebna mu jest szkoła z językiem wykładowym ojczystym,—polskim, lecz i z tego powodu, iż istniejąca obecnie szkoła rzeczywiście deprawuje nasze młode pokolenie polskie, zabijając w dzieciach tą walką możność prawidłowego życia i pracy prawidłowej.

Szkoła rosyjska w Polsce nie zabija w uczniach ich uczuć narodowych, lecz wzbudza tylko nienawiść do Rosyi.

Żądamy polskiej szkoły narodowej dlatego, iż istniejąca obecnie szkoła nam nie wystarcza.

W porównaniu z Galicyą, polski budżet szkolny jest u nas mniejszy o 22 milionów rb.

Nie żądamy tych pieniędzy ze środków ogólnopaństwowych, lecz pozwólcie nam zorganizować naszą sprawę szkolną naszymi własnymi środkami, ze współudziałem naszego społeczeństwa.

Żądamy szkoły polskiej dlatego, iż pragniemy wychować nasze młode pokolenie w zasadach moralności, dlatego, że jesteśmy narodem z własną kulturą, nauką i literaturą.

Niezapominajcie o tem, iż współczesnych autorów polskich czytacie w tłómaczeniach na język rosyjski.

Żądamy uniwersytetu w Warszawie, ponieważ istniejący tam obecnie uniwersytet nie odpowiada współczesnemu poziomowi wymagań naukowych.

Kwestya szkolna w Królestwie Polskiem — jest to chore i niebezpieczne miejsce prawodawstwa, nawet z punktu widzenia państwowego.

Lecz wśród życzeń komisyi budżetowej niema żadnych wskazówek co do stanu sprawy szkolnej w Polsce.

W stosunku do tej kwestyi większość Dumy nie może pozostawać bierną.

Wszak kwestya ta jest nietylko kwestyą wielkich kulturalnych i narodowych potrzeb ludności kraju, lecz kwestyą wielkiej doniosłości ogólnopaństwowej, ponieważ jest tu mowa o skasowaniu instytucyi antypaństwowej.

Wyrażając życzenie, aby szkoła w Rosyi centralnej nie budziła uczucia nienawiści do polaków ze strony młodzieży rosyjskiej, mówca oświadcza, że polacy przyłączają się do życzenia, aby sprawa wychowawcza została zreorganizowana, ażeby dała ona nowych ludzi, zdolnych inaczej rozumieć potrzeby państwa, potrzeby jego ludności. (Oklaski na lewicy, cisza w centrum, sykanie na prawicy).

Mowa Dmowskiego trwała 50 minut.

Milukow zaznacza, iż Duma winna zgodnie rozważać kwestyę życia rosyjskiego i szkoły rosyjskiej.

Dalej, mówiąc o zaburzeniach na uniwersytetach, mówca wypowiada zdanie, iż zaburzenia nie są zależne od tej lub owej ustawy uniwersyteckiej, lecz świadczą o tem, iż nie można było dawać uniwersytetowi rosyjskiemu wolności akademickiej, zanim w życiu rosyjskiem nie było wolności politycznej.

Dlatego też po 27 sierpnia 1905 r. gdy uniwersytet obdarzono autonomią, czyli, gdy darowano wolność najwrażliwszej części społeczeństwa rosyjskiego, dając jej możność myśleć i mówić swobodnie i gdy w tym samym czasie reszta społeczeństwa pozostawała w kajdanach niewoli politycznej, zupełnie jest zrozumiałe, iż rosyjska myśl polityczna winna była skierować się do tego jedynego, otwartego dla niej źródła i uniwersytet stał się miejscem mityngów publicznych.

Był to rezultat stanu chaotycznego, wytworzonego ogólnemi ustępstwami, wobec braku stałych norm politycznych.

Nie można przeto zwalać tu winę na uniwersytety — byłoby to niesprawiedliwością.

Mówca proponuje uważniej przypatrzeć się życiu współczesnych organizacyi studenckich, a stanie się widocznem, iż nie było jeszcze takiego momentu, aby organizacye studenckie były tak dalekie od polityki, jak to jest obecnie. Są to obecnie nie polityczne organizacye, lecz narodowe.

Dalej mówca powstaje przeciw pozbawieniu kobiet i seminarzystów prawa uczęszczania do uniwersytetu.

W końcu, zaznaczając iż dla Rosyi jest pożądana narodowa szkoła rosyjska, mówca oświadcza, iż szkoła taka winna być kierowana stosownie do nowego zwrotu w ustroju państwa rosyjskiego i winna zaszczepiać swym wychowańcom ideę wolności politycznej równouprawnienia obywatelskiego, prawa i prawności. (Oklaski na lewicy).

Po przerwie posiedzenie wznowiono o godz. 5 m. 10. Duchowny *Titow* w mowie, która trwała 55 minut, dowodzi, iż oświata jest jedynym środkiem ku wzmocnieniu Rosyi.

Mówca wskazuje różne braki w szkolnictwie rosyjskiem: nadzwyczajne przepełnienie zakładów naukowych, brak takowych, nadmierna wysokość opłaty wpisowej oraz wszelkie ograniczenia stosowane do kobiet i wychowańców szkół realnych i seminaryów nauczycielskich.

Titow kończy swą mowę oświadczeniem, iż ministerstwo oświaty zajmuje stanowisko opozycyjne wobec oświaty narodowej (Oklaski). O godz. 6 m. 5 posiedzenie przerwano do godz. 9-ej wiecz.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Rzym. — Izba deputowanych. Na interpelacyę Galle'go, czy Włochy zamierzają przytrzymywać się zasady niewtrącania się do spraw wewnętrznych Marokka nawet wtedy, jeśli Muley Hafid zajmie jedno z miast portowych, wicesekretarz stanu ministerstwa spraw zagr., Pompilli oświadczył, że Włochy nie mają w Maroku na celu planów osobistych i ograniczają się wypełnianiem zobowiązań w charakterze państwa, które podpisało akty konferencyi w Algeciras.

Konstantynopol. — Pirejskie pisma umieściły komunikat wielkiego wezyryatu w obronie księcia Samoskiego, przeciwko zarzutom, że naruszył jakoby przywileje wyspy i próbował je ograniczyć. Komunikat powołuje się na dane urzędowego organu samoskiego.

Berlin.— Do „Kölnische Zeitung" donoszą z Berlina: „Wiadomość jakoby ogłoszono już urzędownie mocarstwom o sojuszu anglo-rosyjskim, nie jest zgodna z prawdą, dlatego przedwczesnem jest mówić o zgodzie wszystkich pozostałych państw. Jednakże przypuszczają ogólnie, że sojusz rosyjsko-angielski zabezpieczy nadal pokojowe rozpatrzenie kwestyi macedońskiej przez „koncert europejski". Cała prasa berlińska komentuje tę deklaracyę.

„N. D. Allg. Ztg." wskazuje na jego poważne znaczenie. Zdaniem pisma podstawowym jego punktem jest uznanie poraz pierwszy, że może dojść do trudnych wyjaśnień dyplomatycznych.

Zaznaczają z zadowoleniem stwierdzenie zupełnej pokojowości polityki niemieckiej i uważają za całkiem słuszne, że „N. D. Allg. Ztg." wskazuje na postępy wojenne Niemiec, które im dają możność spoglądać spokojnie na mogące wyniknąć niebezpieczeństwo. Wszystkie gazety wieczorne zaznaczają w sprawozdaniach giełdowych nerwowy stan giełdy pod wpływem oświadczenia „N. D. Allg. Ztg."

Wiedeń. — Słuchacze uniwersytetu w Pradze postanowili przerwać strajk, ogłoszony z powodu sprawy prof. Wahrmunda. Analogiczna uchwała ma zapaść i w innych wyższych zakładach naukowych.

Konstantynopol. — Zawieszenie robót, przygotowujących eskadrę turecką do żeglugi po morzu Egejskiem, zostało wywołane brakiem pieniędzy. Z wyasygnowanych 200,000 funt. sterl. wydział marynarki otrzymał tylko 35,000 funt. Starają się o źródła dla dokompletowania sumy. Wznowienie robót jest oczekiwane w najbliższej przyszłości. Eskadra składać się będzie z trzech dużych i dwóch małych krążowników, sześciu kontr-torpedowców i dwóch transportowców pod dowództwem admirała, Chalima Paszy.

Parma. — W związku ze strajkiem rolnym, izba pracy ogłosiła strajk ogólny. Zrana przerwano roboty w przedsiębiorstwach przemysłowych. Oddziały kawaleryi jeżdżą po głównych ulicach miasta. Grupy strajkujących usiłowały zmusić do zamykania sklepów. Kilka osób aresztowano z powodu gwałtów, jakich się dopuszczały. Doszło następnie do starcia między strajkującymi, którzy rozbijali okna w domach, a policyą i wojskiem; ranni karabinier i podoficer. Wojsko strzelało. Wieczorem przywrócono spokój.

Odesa. — Zarząd miejski podpisał umowę z towarzystwem belgijskiem, które otrzymało koncesyę na budowę i eksploatacyę tramwaju w Odesie. Towarzystwo złożyło kaucyę w kwocie 100 tys. rb.

Warszawa. — Sąd wojenny skazał na karę śmierci 8-iu przestępców, oskarżonych o zabójstwo komisarza policyi w Radomiu w październiku roku ubiegłego, i jednego oskarżonego o udział w napadzie zbrojnym na sklep monopolowy w powiecie opatowskim w lipcu w roku ubiegłym.

Białystok. — Pięciu zamaskowanych napastników zbrojnych wtargnęło do masarni przy ul. Mazowieckiej i rozpoczęło strzelaninę. Ciężko ranny klient, żona i matka właściciela sklepu. Jeden z rannych zmarł.

Moskwa. —Dnia 8 czerwca na placu wyścigowym otruło się lodami 50 osób. W karetkach pogotowia odwieziono otrutych do szpitalów. Wdrożono śledztwo.

Wiedeń — Strejk w wyższych zakładach naukowych skończył się. W uniwersytecie miejscowym od rana rozpoczęto normalne wykłady.

Penza — Dn. 8 czerwca na stacyi Penza, riazańsko-uralskiej kolei żel., pociąg manewrujący zderzył się z pociągiem osobowym. Rozbite dwa wagony osobowe i jeden bagażowy. Ucierpiały 22 osoby. Tor został uszkodzony na przestrzeni 10 sążni. Prawidłowy ruch pociągów nie był przerywany.

Wiedeń — Do „Corr. Bureau" telegrafują z Konstantynopola: „Od dnia 5 czerwca w Monastyrze trwa rokosz żołnierzy. Blizko 1000 żołnierzy, którym termin służby zbliża się ku końcowi, żądają, grożąc gwałtem, uwolnienia ich do rezerwy. W koszarach 4 żołnierzy ciężko rannych".

Tauris. — Komunikacya telegraficzna z Urmią przerwana. Przybyła tutaj wczoraj deputacya składająca się z jednego właściciela ziemskiego, dwóch misatechidów i jednego ormianina doktora, w celu zawarcia stosunków z rządem perskim. Według słów przybyłych kurdowie napadli dn. 30 kwietnia na 3 wsie o 25 wiorst od Urmii zaludnione przez syryjczyków i armeńczyków, i urządzili rzeź, nie oszczędzając kobiet ani dzieci. Na przedstawiony protest Tachir Pasza oświadczył, że Porta ze względu na uczucia humanitarne gotowa jest wysłać do Urmii cztery bataljony i przywrócić porządek. Na żądanie konsulów rosyjskiego i angielskiego dla zbadania sprawy na miejscu wyjechała komisya. Do Urmii ze wszystkich stron przybywają uciekający.

Petersburg. — W nocy na dzień 8 czerwca zmarł w swoim majątku kompozytor Rimskij-Korsakow.

Białystok. — W sprawie pogromu białostockiego wydany został następujący wyrok. Jeden z oskarżonych skazany został do rot aresztanckich na 3 lata, 13 osób na więzienie od 6 miesięcy do 1 roku, 15 osób uniewinniono.

Moskwa. — Wszechrosyjskie czteroletnie „Derby" wygrała „Słabość" Konoplina z własnych stajni; nagrodę cesarską wziął „Zamysieł" Kozłowa, ze stadniny Szeremetiewa.

Odesa. — Przybyło do Sewastopola 60 członków Kongresu żeglugi. Na cześć delegata w radzie miejskiej dano obiad.

Kronsztadt. — Przybyło tutaj dla obejrzonia okrętów i portu około 60 posłów do Dumy członków różnych frakcyi i prezydent. Zwiedzali oni od 2—6 godziny statki liniowe „Cesarzewicz", „Sława", krążowniki liniowe: „Bohatyr" i „Oleg", i następnie dok, w którym jest na ukończeniu naprawa pancernika „Piotr Wielki". O godz. 7-ej wieczorem posłowie powrócili do Petersburga na parostatku Ilmeń.

Warszawa. —Sąd wojenny skazał na śmierć Zofię Owczarek i Wandę Ostrowską, oskarżone o zamach na gen. Skałona. Generał gub. zamienił im karę śmierci na dożywotną katorgę.

Orzeł. — Czterej rabusie dokonali napadu na pocztę we wsi Błagodatnoje w gub. Tulskiej. Zabity został uriadnik i rewirowy strażnik. Prześladowani w lasach w pow. luceńskim złoczyńcy zmuszeni byli wyjść na tor kolejowy, gdzie jeden zabity został przez żandarma stacyi „Czern", a drugi zastrzelił się zabiwszy stróża kolejowego, zagradzającego mu drogę.

Peszt. — Rosyjski konsul w Peszcie wyjechał do Ehzeli i namówił strejkujących przewoźników do przerwania strejku.

Kostroma.—Dwóch złoczyńców z bandy, która zabiła i ograbiła dn. 6 czerwca kasyera fabrykanta Kokoriewa ujęto w pow. halickim. Odebrano im 4042 rb.

Ateny. — Banda bulgarska zabiła dn. 7 czerwca w pobliżu Kruszewa monastyrskiego inspektora policyi Sami i zraniła kapitana, który gonił bandę na czele oddziału wojska.

Petersburg. — Komisya finansowa Rady państwa ukończyła rozprawy nad wniesionym z Dumy projektem prawa o preliminarzu wydatków ministerstwa marynarki na r. 1908. Preliminarz został uchwalony przez Komisyę w kwocie około 83 mil. rb., t. j. o 11 miljon. więcej niż przez Dumę. Jest to kredyt na budowę nowych statków morskich i na wydawanie pożyczek fabrykom, wykonywującym obstalunki wydziału marynarki.

Moskwa. — W nocy w cukrowni Hennera spłonęły dwa domy i cztery składy z cukrem i rafinadą. Straty wynoszą około 1 i pół milj. rb.

Tomsk. — Rada uniwersytetu postanowiła poczynić starania u ministra oświaty o pozwolenie wolnym słuchaczkom na ukończenie uniwersytetu.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy.

Petersburg. — Na wieczornem posiedzeniu toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad preliminarzem budżetu ministerstwa oświaty.

Pierwszy zabrał głos październikowiec *Kowalewskij*, który poddał krytyce działalność dotychczasową ministerstwa oświaty, działalność, której godłem mógłby być napis jaki został umieszczony koło kancelaryi: „Wejście osobom postronnym wzbronione". Mówca domaga się zreformowania dotychczasowego kursu polityki ministerstwa oświaty.

W imieniu październikowców wypowiada mówca życzenie, aby corocznie zwiększano kredyt na nauczanie elementarne o 10 milionów, aby wniesiony został kredyt 6 milionów na budowę gmachów szkolnych, wreszcie wypowiada się za zwiększeniem kredytu na popieranie oświaty pozaszkolnej z 16 tysięcy rb. do 300 tysięcy rb.

Dalej mówca wnosi poprawkę do formuły przejścia zaproponowanej przez komisyę, w duchu, aby urzeczywistnienie nauczania powszechnego oddane było w ręce instytucyi samorządu przy szerokiem poparciu skarbu państwa.

Muzułmanin *Jenikiejew* szczegółowo mówił o rusyfikacyjnej działalności szkoły rosyjskiej wśród ludności muzułmańskiej i o faktycznej zależności tej szkoły od synodu, który za pomocą szkoły prowadzić usiłował pracę misyonarską.

Bułat. Wszelkie zarzuty, jakie możnaby robić z powodu stanu obecnego oświaty Bułat skierowuje nie wyłącznie tylko do ministerstwa oświaty, lecz do całego rządu, gdyż zdaniem jego ministerstwo to jest tylko departamentem ministerstwa spraw wewnętrznych. Zarzuca on, że rząd świadomie usiłował zachować lud w ciemnocie, że chciał aby szkoła średnia była oddaną na wyłączne usługi stanów wyższych. Dalej mówca staje w obronie słuchaczek wyższych uczelni, mówi o polityce rządu w szkołach na Litwie i kończy odczytaniem programu trudowików w sprawie oświaty narodowej.

Posiedzenie zamknięto wobec pustej prawie sali.

Konstanty Podhorski. (13)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

Otóż, jak to już wspominałem, siedziałem w Nome dość kwaśny, oczekując spadnięcia tej złotej manny, która nie spadała. Wysłuchiwałem i badałem setki propozycyi, projektów, kombinacyi, jednych bardziej fantastycznych od drugich, w rezultacie, pięknie się wyraziwszy, dyabła wartych.

Całą okolicę Nome wydeptałem na jakie mil dwadzieścia wokoło, nie decydując się na nic, ponieważ wszędzie jakieś „ale" było na przeszkodzie. Tu za drogo, tu niema wody, w innem miejscu tytuł własności kwestyonowany, albo warunki dostawy tak utrudnione, że gra świecy warta nie była. Dzisiaj szczerze żałuję, że nie posiadałem tych wiadomości, które przez następne dwa lata nabyłem, zapłaciwszy nieraz gorzką frycówkę; gdybym je miał i skorzystał z nadarzających się okazyi, obecnie spokojnie zapewne bym siedział w Europie w roli wujaszka amerykańskiego.

Tak naprzykład w kilka tygodni po moim przyjeździe, przyszedł do mnie pewien szwed z propozycyą kupienia u niego działki, którą posiadał o jakie siedem mil od Nome. Zaręczał, że zbadał ją należycie i znalazł bardzo obiecujący pokład złota w warstwie żwiru o jakie dwadzieścia stóp pod powierzchnią.

Wziąwszy kilka sandwichów i butelkę piwa, na drugi dzień wyruszyłem ze szwedem na miejsce. Deszcz lał jak z wiadra i tundra była przykrzejsza, niż kiedykolwiek, szliśmy przez dolinę Anwil, podówczas najbogatszą z odkrytych i patrzałem na radość górników z powodu deszczu, który miał dać im wodę do mycia złota, wodę, której z powodu suszy nie mieli, co wszelką robotę wstrzymywało.

Działka (Claim) należąca do mego szweda, była nie w dolinie, a w połowie góry, leżącej o jakie dwie mile od rzeki Anwil, był to tak zwany „bench Claim", o których wtedy mało co wiedziano i niechętnie kupowano z powodu utrudnionej roboty i braku wody. Wdrapawszy się na miejsce, szwed kazał mi zjechać po sznurze do rodzaju studni sześć stóp szerokiej a ze dwadzieścia głębokiej. Na dnie tej jamy pokazał warstwę żwiru, przemieszanego z błotem, powstałem wskutek nieustającego deszczu i topniejącego lodu. Nabrawszy duży talerz blaszany, zwany „pan" tej mieszaniny, wywindował mnie i siebie na powierzchnię i do drugiej takiej samej jamy zaprowadził, odległej o jakie trzydzieści metrów od pierwszej. Tutaj operacya powyższa powtórzyła się, poczem każdy z nas z talerzem błota zeszedł na dół do rzeczki i zaczęliśmy wymywać złoto, co potrzebowało pewnej wprawy, nabytej przezemnie podczas licznych poprzednich prób. Po skończeniu tej operacyi okazało się, że na dnie talerza u szweda było trzy dolary dwadzieścia kilka centów, w dość grubym piasku złotym, przemieszanym z kawałkami rodzimego złota rozmaitej wielkości, a na dnie mego, dwa dolary siedemdziesiąt centów. Był to rezultat świetny. Powróciwszy na miejsce obejrzałem słupki, które zastałem w porządku, ale przytem łatwo zauważyć mogłem, że woda deszczowa spływała po tym spadzistym pagórku, jak po ceracie, a najbliższa rzeczka, prawie o tej porze sucha, leżała o dwie mile. Jednego więc z najważniejszych narzędzi eksploatacyi złota wody, brakowało zupełnie, a do tego szwed zaślepiony, a może wiedzący o tem, co posiadał, żądał za połowę swej działki pięć tysięcy dolarów, oraz urządzenia parowej pompy dla sprowadzenia wody, rzeczy kosztownej i połączonej z wielkiemi trudnościami. Obrachowawszy wszystkie koszta i zważywszy trudności, połączone z tą antrepryzą, nie odważyłem się na to kupno, dzisiaj gorzko tego żałuję. Szwed w parę miesięcy później sprzedał pewnej kompanii ten sam Claim za 150,000 dolarów, a kompania ta urządziła kanał wody, idący ze Snake-river i eksploatuje obecnie wspomniane miejsce hydraulicznym sposobem, dobywając czystego złota od dwudziestu do czterdziestu tysięcy dolarów dziennie. Do obecnej chwili, wszystkie znaczne koszta pokrytemi zostały i około miliona dolarów czystego zysku dała ta niewielka przestrzeń, będąca zaledwie w trzeciej części wyeksploatowaną. Nie byłem w stanie uczynić tego, co kompania ze znacznym kapitałem zrobić mogła, to też wypuściłem z rąk te miliony, po które przyjechałem.

IV.

Jednego poranku zjawił się do nas niejaki kapitan Tomkin, anglik, z propozycyą udania się na wyspy Diomeda, o których wiedział, że zawierają kwarc bogaty w złoto. Wspomniane wyspy, położone o jakie dwieście mil od Nome na północ, leżą na samej granicy między cieśniną Beringa a Lodowatym oceanem. Było to w chwili, kiedy kilku eskimosów przyniosło do miasta kilkanaście pięknych skór błękitnych lisów, pochodzących jakoby z wysp Diomeda, to też chęć dostania czegoś w ręce, a i żyłka myśliwska, zdecydowały mnie i du Parc'a do odbycia tej podróży i przekonania się na miejscu o wartości krążących pogłosek.

Znając się mało na formacyach kwarcowych, zaproponowaliśmy technikowi i geologowi C. Luckheardowi by nam towarzyszył, na co chętnie się zgodził, niemając dotąd zajęcia.

Dla odbycia tej ekspedycyi najęliśmy niewielki dwu masztowy żaglowiec, nie mający więcej pięćdziesięciu ton wymiaru, pod nazwiskiem „Francis Alice" i przy pierwszym sprzyjającym wietrze, zaopatrzywszy się poprzednio w żywność na miesiąc, wyruszyliśmy w drogę. Obsługiwali ten nasz skuner, kapitan, czterech majtków i kucharz. Jednym jedyna niewielka kajuta, położona wewnątrz, była do dyspozycyi tak naszej, jak i załogi żaglowca. Było tam dziewięć łóżek które za nocny przytułek nam i majtkom służyć miały — stół jadalny na cztery osoby, parę stołków i piecyk. Mając z sobą namioty, du Parc i ja poprosiliśmy kapitana, człowieka zupełnie prostego, ale doświadczonego, jak się w następstwie okazało marynarza, by kazał nam oczyścić przestrzeń między kuchnią, która stała na pokładzie i przednim masztem i na tem miejscu przybiliśmy jeden z namiotów, umocowawszy jego boki do tylnej ściany kuchni oraz do listwy przybitej do masztu. W tym namiocie ulokowaliśmy się we dwóch, mając jeżeli nie większą wygodę, jak w kajucie, to przynajmniej świeże powietrze. Towarzysze nasi Tomkin i Luckheard pozostali na dole, będąc mniej wrażliwymi na sąsiedztwo majtków i kucharza.

Wyjechaliśmy wieczorem żegnani przez des Garetów i Lyncha i innych. Wiatr był niewielki południowo-zachodni, właśnie dobry, by nas wpędzić w cieśninę Beringa, morze spokojne, zachód słońca prześliczny, wszystko więc sprzyjało i byliśmy szczerze radzi, żeśmy się z Nome wydostali.

Do Cape Prince of Wales, łupinka nasza płynęła dość szybko i wiatr wciąż nam sprzyjał, chociaż upadał widocznie z każdą godziną. Pomimo spokojnego morza „Francis-Alice" kołysała się trochę, co spowodowało, że du Parc nieznoszący morza, był w stanie prawie nieprzytomnym. Naprzeciwko samego przylądka Księcia Walii wiatr ustał zupełnie i nastąpiło, co francuzi nazywają „un calme plat"; morze nawet jednej zmarszczki nie miało, wyglądając jak olbrzymie jezioro z oliwy.

(D. c. n).

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI
REDAKTOR I WYDAWCA

100-2208-7



OBUWIE

T-wa St. Petersburskiego Wyrobu Mechanicznego Obuwia

Eleganckie! Trwałe!

Męskie, Damskie, Dziecinne,

ФАБРИЧНОЕ КЛЕЙМО ... СПЕТЕРБУРГЪ

nabywać można we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

Wobec częstych **naśladownictw** upraszamy o zwracanie bacznej uwagi na herb państwa oraz markę fabryczną na podeszwach

Sprzedaż hurtową wykonuje wyłącznie

DOM HANDLOWY

LEOPOLD NEYSZELLER

ZARZĄD GŁÓWNY w St. PETERSBURGU.

Filie: w Moskwie, Rydze, Odesie, Ekaterynburgu, Irkucku, Rostowie nad Donem, Charkowie, Taszkencie, Tyflisie, Kazaniu i Kijowie.

Filia Kijowska mieści się przy ul. Funduklejowskiej 10,

tamże skład **Skór** krajow. i zagranicz. oraz **Kaloszy** wyrobów T-wa Rosyjsk.-Ameryk. wyrobów gumowych.



Najnowsze, najbardziej udoskonalone:

Kosiarki stalowe do traw

Walter A. Wooda cena Rub. 135.

Żniwiarki „Standard“

Walter A. Wooda z głównem kołem stalowem, kółkowemi łożyskami i przodkiem, lekkie i trwałe . . . . cena Rub. 175.

Żniwiarki-Wiązałki „Nowy Wiek“

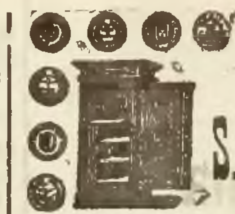
najnowszej konstrukcyi, lekkie w pociągu i pracy, z aparatem do zbierania snopów, dwukolnym przodkiem i przyrządem do przewożenia po wązkich drogach . . . . cena Rub. 330.

KOSY RĘCZNE STYRYJSKIE z najlepszej stali.

SZPAGAT AMERYKAŃSKI. POLECA:

Tow. Akc. „WŁ. A. DOLIŃSKI“.

Kijów, Funduklejowska 5. 2487—10—1



Najstarsza fabryka pancernych i ogniotrwałych kas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie, Kreszczatik Nr 3, tel. 1531. 1360—„—10

---

10 szt. pocztówek z fotogr. matow. **1 rb.** Kolorowe w 8 barwach „ **1 rb. 50 k.** Fotografia „**NIKE**“, Kreszczatik 39, wprost Funduklejowskiej, bel-étage. 1666-„-8

Student politech. poszukuje kondycyi na dwa letnie miesiące. Krągła Uniwersytecka 10, m. 17, F. B. 2381—3—3

Słuchacz politechniki, obecnie stud. uniwer. poszukuje lekcyi na wyjazd na lato i dłużej. Żylańska 38, m. 4, R. Zieliński. 2390—3—3

Nauczycielka wychow. za granicą, pos. polsk., fran. grunt. niem., teor., posz. pos. na lato lub do towarz. Widz. od g. 3—5 pp. W.-Żytomierska 31, m. 7. 2403—6—3

B. student uniw. Jag., obecnie praw. uniw. kijow., znający dobrze język i literaturę polską, poszuk kondycyi na wyjazd. Bibikowski Bulwar 73, m. 15. 2402—3—3

Gorzelany z 12-letnią prak. poszuk. miej. może przyjąć posadę zarządzającego gorzelnią od d. 1-go lipca r. b. Wiad. p. Zabłudów, Grodzień. gub., w. Rafałówka, dla „Gorzelanego“. 2404—4—3

Praktyczny korepetytor **wychowawca**, mający chlubne rekomendacye poszukuje lekcyi tutaj lub na wyjazd. Aleksandrowska 47, w numerach na lewo, w podwórzu. Spytać szwajcara. 2391-4-3

Student dośw. korep., ped. i wychow. poszukuje lekcyi na wyjazd lub innego zajęcia, może na rok (list. i osob). Mała-Włodzimierska 76, m. 9, od g. 3—5 pp. 2397-2-2

Nauczycielka z kilkol. prakt. słuchaczka wydz. hist.-fil. ze świad. pensyi w Warszawie i patent. gimnaz., znaj. jęz. franc. prakt. niem., teor., poszuk. lekcyi na lato na wyjazd. W.-Podwalna 29 m. 6 R. Z. 2364—5

Skład drzewa opałowego

S. Piotrowskiego.

w Kijowie na przystani. Telefon 2234. Zamów. przyjm. ustnie, piśmiennie i przez telefon. 2369—10—5

W dobrach Gródek Ostroszycki J. W. Alfreda hr. Tyszkiewicza w gub. mińskiej i powiecie, poczta i telegraf w miejscu, 23 wiorst dobrej drogi od Mińska gub. **jest do wydzierżawienia sad** mający około 1,000 sztuk drzew owocowych z których w przybliżeniu 90% drzew jabłoni (przeważnie gatunki zimowe) i 10% gruszek. Oferty uprasza się przesyłać do Zarządu dóbr. 2432—4—2

Opakowanie i przewóz mebli, fortepianów etc. Ceny niższe niż wszędzie W. Kuraszkiewicz. Luterańska Nr 5. 2103—15—11

Masażysta z patentem (stud. med.) chciałby wyjechać za granicę z chorym, który potrzebuje leczyć się masażem. Adres: W.-Podwalna 36, m. 11, student Edward Ł. 2304—7—6

Wakacyjna kolonia letnia

od 1 lipca do 1 września dla słabowitej lub przygotowującej się do szkół młodzieży obojga płci od 7—14 lat pod kierunkiem pedagogów i lekarzy. Wiadomość dokładniejsza w szkole obywatelskiej w Warszawie Smolna 3, tel. 18,96. Zapis do 20 czerwca. 2248—8—6

Krajowy.

Majątki różnej wielkości, folwarki, wille place domy, do sprzedania. Lokata kapitałów. Spółki handlowo-przemysłowe. Najszersze pośrednictwo. Dział hypoteczny. **Krajowy Dom Bankowy.** Marszałkowska 124. 1979—40—14

Zakopane Obrochtówka

pensyonat Leśniewiczówien, przy ul. Chałubińskiego,

polecamy pokoje **słoneczne z całodziennem utrzymaniem** na **sezon letni i zimowy, położenie urocze** wśród lasu z widokiem na góry. **Smaczna i zdrowa kuchnia. Wzorowa usługa.** Fortepian na miejscu. Ceny od 5—8 koron dziennie. 2276-6-6



Towarzystwo Głębokich wierceń i Artezyjskich studzien

„AQUA“ WANKE i S-ka

w PŁOSKIROWIE, podolskiej gub. 2362-10-4

Urządza: Artezyjskie studnie i wodociągi. Badania gruntu pod fundamenty pod budowle, mosty i t. p. Ustawia Artezyjskie pompy ręczne, kieratowe i motorowe.

Kosztorysy i wszelkie wyjaśnienia wysyłamy natychmiast bezpłatnie.

LAMPY ŻAROWO-NAFTOWE

„LIRA“ w WARSZAWIE.

Oddział kijowski **MICHAŁ BUKOWIŃSKI**

Kijów, KRESZCZATIK Nr 5.

Adres telegraficzny „Embu, Kijów“.

Lampa „Lira“ bez ciśnienia.

Zapala się sama.
Gasi się automatycznie.
Niema napompowywania powietrza.
Niema kwasu węglowego.
Działa bez przerwy.
Niebywale łatwa obsługa.
Niezmienna siła świetlna.
Absolutne bezpieczeństwo. 1864—„—7

Poza konkurencyą. Broszury gratis i franco.

Willa z ogrodem owocowym i chmielem,

Jest do sprzedania willa, granicząca z miasteczkiem Kodymą, gub. Podolskiej, w odległości jednej wiorsty od stacyi kolei Południowo-Zachodniej „Kodymy“; ziemi 20 dziesięcin ogrodzonej, w tem 14 dziesięcin ogrodu owocowego i 3 dziesięciny chmielu. Dom piętrowy murowany, składający się z 11-u pokoi i kuchni z wodociągiem i wanną; oficyna o 3-ch pokojach i kuchni, oraz inne zabudowania gospodarcze—wszystko w dobrym stanie. Cena rb. 30 tysięcy. Wszelkich informacyi udziela A. Kasprzyński, st. Krzyżopol, gub. Podolska. 2—2463—2

Nałęczów.

Zakład leczniczy cały rok otwarty. W lecie kąpiele żelaziste i błotne, gazowe, elektryczne, powietrzno-słoneczne. Leżalnia. Hydro- i elektroterapia. Masaż. Gimnastyka. Kuchnia dyetetyczna (normalna, jarska, tucząca). Zakład skanalizowany. Około zakładu wille prywatne umeblowane, hotel, pensyonaty. Dyrektor Zakładu **Dr. A. Puławski**, konsultanci i asystenci, stała dozorczyni chorych. Prospekty na żądanie **gratis i franco**. 4—2425—2

Szpagat Manilski

I-go gatunku do snopowiązałek oferuje po nizkiej cenie fabrycznej

Kantor Emila Szprunga

Mikołajowska Nr 6, telefonu 922. 10-2140-6

Okazyjnie nabyte w wielkim wyborze

TAPETY

najnowszych wzorów i najlepszych fabryk do sprzedania, rzeczywiście

po cenach niezwykle nizkich.

Kreszczatik Nr 14, dom Biska. Skład w podwórzu. 30-2035 10

Reprezentacya

Międzynarodowej Kompanii Młocarni w Ameryce

GARNITURY PAROWE do młocby i orki

Podawanie snopów, układanie słomy, ważenie ziarna młocarnie wykonują **automatycznie** 1820—„ 8

Mac-Cormick'a **maszyny żniwne, szpagat, części zapasowe.**

H. Cegielski — **Pługi, kultywatory etc.**

L. Zdrojewski K. Grabowski

Kijów Kreszczatik 25

Połąga.

Stacya leśna, jedyne polsko-litewskie kąpiele na otwartem wschodniem wybrzeżu m. Baltyckiego.

Sezon od d. 15 czerwca do 1 względnie 15 września n. st. Frekwencya 4,000 osób.

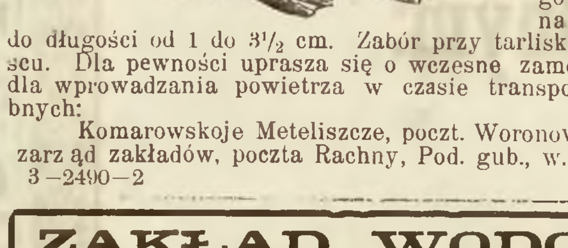
Najsilniejszy prąd fali, temperatura morza dochodzi do 21° R. Wybrzeże piaszczyste z wysuniętym w morze półwiorstowej długości pomostem. Ciepłe morskie kąpiele w nowych łazienkach. W Kurhausie hotel od 75 kop. do 3 rb. 50 k. za dobę, pierwszorzędna restauracya pod kontrolą lekarza, czytelnia, bilardy, biuro zarządu w niem wykaz wolnych mieszkań prywatnych, zakładowych. W willach zakładowych pokoje od 30—150 rb. za sezon, z utrzymaniem całodziennem 1 rb. 70 k. lub obiadami 85 k. i samowarem. Cukiernia nad brzegiem morza, pensyonaty, wille, orkiestra, stały teatr, odczyty, wycieczki łodziami, powozami. Dojazd przez Prusy do Kłajpedy (Memla). Z Cesarstwa i Królestwa do Prekaln lub Libawy, skąd **samochodami** i powozami. Objaśnienia, wynajem mieszkań zakładowych, prywatnych. Warszawa, Wspólna 33—5, od g. 11—3 pp. od d. 15 czerwca. Listownie w Połądze. Informacye w administracyi „Dziennika“. 9-2227-8

Rosyjskie Towarzystwo

SCHUCKERT i S-ka

Oddział Kijowski (Prorezna 3).

Dynamo-maszyny. Elektromotory. Transformatory.
Lampy łukowe. Zwykłe lampki żarowe i tantalowe.
Przewodniki i materyał instalacyjny.
Warsztat dla restauracyi dynamo-maszyn. „-2196-4



Narybek Karpi Polskich.

szybkorosnących i smacznych z tarlisk B-ci Jakóbowskich w Komarowie i Dańkówce, sprzedawać się będą na miejscu jedynie w czasie wyławiania z rośnicy dnia 19-go i 20-go czerwca w Komarowie (odległość 4 wiorsty od Woronowicy wąskotor. d. ż. i 16 wiorst od st. Winnicy), a dnia 26 i 27-go czerwca w Dańkówce, maj. hr. K. Potockiego (odległość 20 wiorst od st. Rachny). Cena 50 kop. do 1 rubla za 100 szt., stosownie do długości od 1 do 3½ cm. Zabór przy tarliskach. Wskazówki udzielają się na miejscu. Dla pewności uprasza się o wczesne zamówienia. Beczki po 5½ rb. szt. Worki dla wprowadzania powietrza w czasie transportu po 90 kop. szt. Adres zakładów rybnych:

Komarowskoje Meteliszcze, poczt. Woronowica, Pod. gub. Dańkowskoje Meteliszcze zarząd zakładów, poczta Rachny, Pod. gub., w. Dańkówka.

3—2490—2 **Br. Z. i J. Jakóbowscy.**

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

VICHY ETAT

VICHY

WŁASNOŚĆ RZĄDU FRANCUZKIEGO

SEZON KĄPIELOWY

Zakład Vichy, jeden z najlepiej instalowanych w Europie, zaopatrzony w kąpiele i prysznice wszelkiego rodzaju dla leczenia chorób **Żołądka, Wątroby, Pęcherza, Kamienia, Podagry, Cukrowej choroby i t. p**

Od 15-go Maja do 30-go Września, codziennie: Przedstawienia teatralne i Koncerta w Kasino, Muzyka w Parku, Czytelnia, Salon specyalny dla dam, Salony dla gry i konwersacyi, Sale bilardowe.

Wszystkie koleje żelazne komunikują się z **VICHY** (Francya, departament Allier).

1055—4—2

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi o słynnych ze skuteczności zdrojach **JÓZEFINY i MAGDALENY**. Znakomita stacya klimatyczna z kuracyą żentyczną i kefirową.

Otwarty d. 20-go maja.

W zakładzie **górnym** ogrzewane **łazienki i sala hydropatyczna. Inhalatoryum.** Dojazd powozowy od strony Lwowa do stacyi kol. **Stary Sącz.**

Skład wód w Handlowem Towarzystwie Farmaceutycznem w Kijowie.

2036—4—3 Dzierżawca Zakładu: **F. Wiśniewski.**

Kursy dla Kobiet

pod egidą Katolickiego Związku Kobiet Polskich

w Warszawie, **Marszałkowska Nr 68.**

Kurs nauk trzyletni. Rok pierwszy ogólno-kształcący. Następne dwa z dwoma wydziałami: historyczno-literackim i matematyczno-przyrodniczym. Laboratoryum chemiczne na miejscu. Kandydatki przyjmowane są na zasadzie świadectwa z ukończenia gimnazyum lub pensyi bez egzaminu. Kandydatki nie posiadające świadectw podlegają egzaminowi z przedmiotów zasadniczych.

Zapisy i egzaminy od d. 25 go maja do 18-go czerwca i od d. 31-go sierpnia do d. 20-go września.

Z powodu okazującej się potrzeby powiększenia lokalu. uczelnia od d. 1-go lipca przeniesiona zostanie **w Aleje Jerozolimskie Nr 19** róg Brackiej (wejście od ul. Brackiej Nr 13). 2382—4—3

Skład maszyn i narzędzi rolniczych. Przedstawicielstwa pierwszorzędnych zagranicznych fabryk specyal.

A. Prokupek w Kijowie

ul. Bezakowska № 3.



Żniwiarki, kosiarki, grabie ameryk. „**Plano**“. 5-2497-2
Siewniki ręczne do saletry, wypielacze konne.
Separatory szwedzkie, znamien. **maszyny do bicia masła.**
Młocarnie, wialnie, kieraty najrozmait. wielkości.
Siewniki do zboża **zwyczajne i kombinowane „Melichara“.**
Ceny zeszłoroczne.

SZKOŁA RONTALERA

Siedmioklasowa z wydziałem agronomicznym w Warszawie, ul. Kaliksta Nr. 8. Egzaminy wstępne odbędą się 20 czerwca i 25 sierpnia nowego stylu. Na wydział agronomiczny przyjmują się uczniowie po skończeniu 4 klas szkół średnich. Język łaciński i angielski dla życzących. Program na żądanie. 2330—14—3

Wyprzedaż pozostałych rowerów

z wielkiem ustępstwem 2320—10—7

„VELO“, Maryin. Błagow. 14.

Korespondent rutynowany

władający **biegle językiem rosyjskim, polak-katolik,** kawaler, znajdzie **posadę biurową** w Galicyi.

Zgłoszenia z dołączeniem curriculum vitae i odpisów świadectw, tudzież podaniem żądanej pensyi należy adresować do Administracyi „Czasu“ w Krakowie l 2093. 2441—3—2

Kondycyi na wyjazd poszuk. stud. ostatn. kursu z wielolet. prakt. znaj. jęz. star. i nowe, ma solidne rekomend. Bibikowski Bulwar Nr 38, m. 1, R. P. 2430-2-2

Nauczycielka

polka dyplom. znaj. jęz. franc., niem., ros (prakt. i teor.) muzykę, język polski poprawnie, poszukuje kondycyi na lato. Adres: Czeczelnik (pod. gub.), poste-restante T. Smoleńska. 2434-3-2

Na bardzo dogodnych warunkach, sprzedaję dom z ogrodem owocowym w Żytomierzu, ulica Bulwar Nr 5, róg Puszkińskiej inform. udziela Kacowski w Żytomierzu. 2438—9—2

Wille do wynajęcia, osob. 3 pok. z kuch. i lodow. i 5 pok. z kuchnią i wszyst. wygod. Można mieszkać i w zimie. Wiad. Funduklejowska Nr 17, sklep „Kulinar“ lub st. Bucza K. K. D. Ż. w bufecie. 2420-3-2

Młoda chyliczanka, posz. pos. do dzieci pocz. doskonały pol. muz., slöjd i pocz. ros. Ilińce, gub. kij. Babin, H. Piątkowska. 2439—4—2

Student wyższego kursu medycyny poszukuje kondycyi na wyjazd, jako koredetytor lub wychowawca. Poważne rekomendacye. Listownie: Maryjsko-Błagowieszczeńska 123, m. 5. 2387-4-3

Fotel dla **chorego** dogodnej konstruk. na szynach gumowych, **tanio do sprzedania.** Gogolewska 15, m. 5, S. S. 2418-3-3

W Dobrach „Sachny“ stale się znajdują na sprzedaż:

1) **Ogiery i klacze** w różnym wieku czystej krwi arabskiej, zdatne do chowu, zaprzęgu i pod wierzch.
2) **Byki i krowy** wysokiej półkrwi Simenthal.
3) **Knurki i loszki** rasy wielkiej białej angielskiej czystej krwi.
4) **Psy gończe** myśliwskie, zdatne zaraz do polowania i szczenięta obojga płci.

Wszelkich szczegółów udziela na żądanie p. Sebald Starczewski w Sachnach przez „Zarudyńce“ (stacya pocztowa, kolejowa i telegraficzna) Południowo-Zachodnich dróg żelaznych w gub. kijowskiej. 1413—20—9

Stud. uniw. b. słuch. krakow. Teologii doświadczany korepetytor-pedag. szuka kondycyi. Iwanowska 70—6 dla F. N. 2—2480—2

Student-ped. ost. kursu z wielol. dział. i dobr. rekom. (Jęz., mat.) poszukuje kondycyi. Pirogowska 4—2. 2448—2—2

Naucz. znaj. dobrze muz. posiad. dyplom gimnaz., teoret. niemiec. i franc. poszuk. kondycyi na wyjazd. Lwowska 5, m. 12 2481—4—2

Nauczycielka znaj. dosk. franc., muz. poszuk. lek. za mieszk. w okol. Kij. lub na wsi. Bankowa 5, m. 12 od 12—2. 2470—3—2



ORDO EST ANIMA RERUM

Nie drze, nie niszczy bielizny, pierze niezrównanie czysto, dezynfekuje, nie męczy zupełnie służby, daje **75% oszczędność** w opale, mydle, pracy maszyna do prania **Johna**

Całą Parą

Kijowska Agentura Akcyjnego Tow. I. A. John M. Błagowieszczeńska 123. Cenniki i objaśnienia na żądanie wysyła się bezpłatnie 1960—4—1

TAPETY

na sezon w wielkim wyborze w najrozmaitszych stylach rosyjskich i zagranicznych fabryk

po niezwykle nizkich cenach poleca magazyn

ILJI SZTEJNGOLT

Kreszczatik d. Marszaka Nr 5.

Wzory na żądanie bezpłatnie. „1789-11

Kotwicowy miód koprowy

przygotowiany z najlepszego miodu kwiatowego

F. Ad. Richtera i S-ka

najlepszy środek na suchy kaszel, chrypkę i choroby organów oddechowych. Ma smak przyjemny, nie psuje żołądka. Ulubione lekarstwo dzieci. Sprzedaje się we wszystkich aptekach i składach aptecznych, a także w głównym składzie **F. Ad. Richtera i S-ka**, Petersburg, Mikołajowska 16. Przedstawicielstwo na gub. kijowską **A. Trepte,** ulica Kuznieczna Nr 57. 1547-„-8

Koniuszy w sile wieku, żonaty, 21 letnia praktyka, długoletnie świadectwa, poszukuje posady. Łaskawe oferty proszę nadsyłać M-ko Kublicz gub. Podolskiej I. Iwanich w aptece. 3-2469-2